Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, Czwartek 25 grudnia 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 7 Telefon 2502
P.K.O. Warszawa Nr. 151.100 — Kraków 404.100

15 groszy

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie zł. 3.40, z odnoszeniem do domu zł. 3.60 — Zamiejscowa zł. 4.20 — Zagranicą zł. 7.00.

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 295 — Rok VII. Red. naczelny: Dr. WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.



Za gwiazdą Betlejemską ku Wielkiemu Posłannictwu!

W lichej, ciemnej i brudnej stajni, na podłodze mierzwą pokrytej, w żłobie, rodzi się pewnej nocy Młody Bóg, którego matką była Dziewica, bez zmazy poczęta, którego postać od dwóch niemal tysięcy lat rozjaśnia ciemności tego wielkiego żerowiska, zwanego Światem. Nieme, niewinne stworzenia opiekują się tem Dzieciątkiem delikatnem, i nieporadnem, zanim je wymowne i grzeszne bydlęta sjońskie zamordują. Płacze nad nim kolenda ubogich pastuszków, których prosta dusza pierwsza wezbrała współczuciem na widok Dzieciny, co przyszła zbawiać pychą wzdęty Świat. Wśród mocarzy i uczonych świata trzech tylko było takich, którym uczoność i władza nie przewróciły w głowie i oddali pokłon Dzieciątku jako Bogu. Anioł zwiastuje na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Niezwykła gwiazda, gwiazda zbawienia, błyszczy na niebie, a przez świat, przez serca ludzkie, przechodzi dziwne, radosne i tajemnicze drżenie. To litość poruszyła twarde serca ludzkie! Wzruszenie to od dwóch tysięcy lat odnawia się i rozlewa na świat niewymowną słodycz. Corocznie cud się iści na nowo i ta sama jasność, słodycz i wzruszenie napełniają ludzkie serca.

Ale nigdy głębiej tych uczuć nie przeżywamy jak przy ognisku rodzinnem. Nigdy też dom rodzinny nie błyszczy tylu światłami, co w wilję Bożego Narodzenia. Nigdy też nie jest on nam tak drogi, tak miły, tak przytulny jak w wieczór wigilijny. Wobec opłatka wszystkie nasze uczucia stapiają się w jedno, wielkie uczucie zbiorowe i łączą się pod wpływem cudu betlejemskiego z nadziejami dzieci, a więc naszych przyszłych pokoleń.

Wigilja towarzyszy bowiem naszemu narodowi przez dziesięć wieków jego rozwoju chrześcijańskiego jak gwiazda betlejemska we wszystkich jego dolach i niedolach. Ona w startych męką prześladowań sercach nieciła błogą nadzieję lepszej przyszłości i budziła hart wytrwania. Ona w słodkich łzach przynosiła ukojenie cierpiącym i zrozpaczonym, a dziś winna budzić otuchę i męstwo dla tych wielkich zadań, co nas czekają w przyszłości. Idziemy bowiem ku wielkości, nieodwołalnie ku wielkości. Posłannictwo naszego pokolenia wyrażało się w słowach: Kochać i cierpieć. To posłannictwo spełnione. Dziś nowe tworzą się Przeznaczenia. Ku nim idzie pokolenie najmłodsze. A wejście na tę drogę oświeca mu wielka rocznica. Rocznica koronacji Chrobrego! Dziewięćsetna rocznica. Wielka i sławna rocznica narodu, który z Chrobrym przyjął pomazanie na sługę Bożego wśród opryszków świata i na obrońcę Krzyża wśród bestyj, co się nań rzucają.

Oby ta wielka rocznica natchnęła nas wszystkich pogardą dla tego, co w nas małe, banalne i drobiazgowe! Oby poruszyła śpiącą siłę i prowadziła do najwyższego wysiłku na miarę czynów Chrobrego. Oby otwarła nam oczy na wysokość i wielkość nowego posłannictwa naszego! Bo wciąż jeszcze o odrodzenie idzie, o odrodzenie wewnętrzne. Pracy wiele, żniwo tak wielkie, a robotników jeszcze mało.

——xox——

Bolesław Chrobry.

W dziewięćsesletnią rocznicę koronacji.



Kraków, 25 grudnia.

Było w historji wiele postaci, które stwarzały z pozoru rzeczy wielkie, odnosiły świetne zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi, a jednak ich sława, pamięć ich czynów, mijały również niemal szybko, jak ich życie. Dzieje się tak dlatego, że nie ci kierownicy narodu, którzy prowadzili go, choćby przez wielkie zwycięstwa, dla celów swojej osoby, czy rodu, na manowce wojenne, ale ci zyskują cześć i wdzięczną pamięć potomności, co potrafili **trafnie odczuć i zrozumieć zadania i cele swego narodu,** odkryć i wytknąć te drogi, któremi rozwój państwa w przyszłości powinien się kierować, którzy z **jego przeznaczenia historycznego czerpiąc wskazówki działania,** z mocą i stanowczością wytrwale **urzeczywistniali wolę wielkości narodu,** jego **dążenie do potęgi, trafnemi drogami do mocarstwowej siły go prowadząc.**

Takim właśnie wodzem narodu był Bolesław Chrobry, który jednak w historji Polski zajmuje stanowisko szczególne. Nietylko bowiem jego myśli i czyny pozostały przez cały ciąg dziejów naszych testamentem, który był wskazówką dla następujących po nim wodzów narodu i który obecnie jeszcze, dla Polski współczesnej, nic nie stracił ze swej prawdziwości, ale jest jednocześnie Chrobry **właściwym założycielem Państwa Polskiego.**

Odziedziczył on bowiem po Mieszku I parę luźno związanych plemion słowiańskich, do których nad to rościli sobie pretensje inni synowie Mieszka I: państewko to, o mało doskonałym ustroju wewnętrznym, było otoczone zewsząd przez potężnych wrogów: na południu znajdowało się dobrze zorganizowane i zaborcze państwo czeskie, które, wydarłszy nam Chrobację Białą (obecna Małopolska Zachodnia), pragnęło całą Polskę podbić; na wschodzie bezbrzeżnie wielka Ruś, na zachodzie wreszcie groźne cesarstwo niemieckie, dążące wytrwale do ujarzmienia całej Słowiańszczyzny. Bolesław Chrobry, objąwszy rządy, **zrozumiał, skąd płynie dla Polski największe niebezpieczeństwo,** skąd grozi nam ustawiczna zagłada. Umysłem bystrego polityka odgadł, że jeżeli Polska nie wyrwie się z pod politycznej i kościelnej zależności od Niemiec, jeżeli nie obroni swych siedzib przed zachodnim najeźdźcą, jeżeli wreszcie sama nie uderzy na Niemcy i nie wyswobodzi z pod ucisku już podbitych Słowian zachodnich, to sama wreszcie będzie musiała uledz w walce. I wszystko, co Bolesław w czasie swego szczęśliwego panowania dokonał, i czyny wojenne, które szeroko rozsławiły jego imię, i zawiłe posunięcia dyplomatyczne, wszystko było robione z myślą o takiem wzmocnieniu państwa polskiego, aby ono mogło stawić skuteczny opór w stal zakutym wojownikom z zachodu.

Bolesław na początku swego panowania widział, że Polska jest jeszcze zbyt słaba do otwartej wojny z Niemcami, posługiwał się więc w stosunkach z nimi niezwykle zręczną dyplomacją i podstępem, tak, jak później, nie gardząc zresztą tymi środkami, wolał walczyć bohaterskiemi wyprawami wojennemi.

Poza odparciem Niemców do zachodnich rubieży Słowiańszczyzny i zdobyciem dla Polski zupełnej niepodległości przez uwolnienie państwa od wpływów niemieckich, **pragnął Bolesław skupić pod swojem panowaniem te wszystkie plemiona słowiańskie na północ, południe i wschód od granic naszych mieszkające, które mową i obyczajem do plemion już w państwie polskiem zorganizowanych — się zbliżały i, umocniwszy rubieże państwa oparciem o granice naturalne, uzyskał dla Polski dostęp do Bałtyku.**

Chrobry, zorganizowawszy lepiej państwo na wewnątrz, przystąpił do wykonania zamierzonego dzieła **ze stałością i energją,** których brak, nam, Polakom, tak często zarzucają. **Z początku,** złożywszy cesarzowi niemieckiemu zwykły hold i zawarłszy przyjaźń z księciem Rusi, ubezpieczony od zachodu i wschodu, uderzył Chrobry na północ, **podbił mieszkających między Wisłą a Odrą Pomorzan.** Uzyskawszy w ten sposób dostęp do Bałtyku, **ruszył na południe, odbierając kolejno Chrobację Białą z Krakowem, Śląsk,** wreszcie **ziemie Słowaków Zakarpackich** i osiągając linję rzek Dunaju i Cissy, jako granicę państwa na południu.

W tym czasie cesarz niemiecki, widząc przedsiębiorczość Bolesława i pragnąc go zjednać dla swoich planów, przybył do Gniezna, pod pozorem pielgrzymki na grób, zamordowanego przez pogańskie plemię Prusaków, świętego Wojciecha. Podczas bytności Ottona III w Polsce, Bolesław uzyskał, wzamian za obietnice, **zniesienie zależności kościelnej Polski od Magdeburga** przez stworzenie oddzielnego arcybiskupstwa w Gnieźnie, oraz **uwolnienie od zależności politycznej od Niemiec** przez stwierdzone włożenie korony Ottona III na skroń Bolesława.

Gdy jednak w dwa lata później (w 1002 roku) Otton III zmarł i w Niemczech wybuchły zamieszki, Bolesław skorzystał z nadarzającej się sposobności, **zerwał pozorną przyjaźń z Niemcami,** i wygrywając jednych książąt niemieckich przeciwko drugim, rozpoczął wojnę. Wojna ta, z przerwami **trwająca lat 16,** była szeregiem ciężkich zmagań się Bolesława z Niemcami, pełną świetnych zwycięstw oręża ploskiego. Wprawdzie Bolesławowi nie udało się utrzymać wszystkich swoich zdobyczy, musiał on bowiem opuścić Czechy i Miśnię, ale, mimo to, obok uroczystego wyrzeczenia się wszelkiego wpływu Niemców na Polskę, zdołał **pokojem Budziszyńskim z 1018 roku zachować znaczną połać kraju słowiańskiego, już na zachód od Odry położoną.** Zwycięstwa orężne na wschodzie i zajęcie Kijowa, przedsięwzięte dla utrwalenia wpływów Polski na Rusi i przyłączenie Grodów Czerwińskich (Małopolski wschodniej) dopełniły szeregu zwycięstw i zdobyczy tego znakomitego wojownika i dyplomaty.

Bolesław Chrobry **urzeczywistnił więc w ten sposób niemal w całości swoje rozległe projekty** i uwolnił Polskę z pod wpływu niemieckiego, zjednoczył pod swojem panowaniem część Słowiańszczyzny, **zdobył dostęp do morza,** zapełnił państwu granice naturalne, **postawił więc Polskę w rzędzie pierwszych mocarstw Europy.** Pragnął on jednak dać temu stanowisku Polski wyraz zewnętrzny; po wielu trudnościach dopiął tego Chrobry przez ukoronowanie go w katedrze gnieźnieńskiej, dokonane przez arcybiskupa w obecności dygnitarzy kościelnych i świeckich.

Dziś, gdy święcimy 900-letnią rocznicę tego zdarzenia, nietrudno zauważyć, że choć wiele zmieniło się na świecie, choć upadło mnóstw państw, a wiele powstało nowych, choć zmieniły się obyczaje, nawet mowa narodów, to jednak **testament polityczny, zawarty w czynach Bolesława Chrobrego, jest do dziś dnia żywą, pełną prawdy wska-**

…żówką dróg politycznych Polski współczesnej. Program, polegający na zwróceniu uwagi na Niemcy, jako największego naszego wroga, na uniezależnieniu się od nich, na zdobyciu dostępu do Morza, wysunięty przez kierowany przez R. Dmowskiego Komitet Narodowy w Paryżu, jest dalszym ciągiem polityki, zapoczątkowanej przez Bolesława Chrobrego.

Były wprawdzie w historji usiłowania skierowania dróg rozwojowych Polski na inne tory; za Jagiellonów państwo nasze rozlało się po bezbrzeżnych obszarach wschodnich, zapomniawszy o Zachodzie, pozwoliwszy tam wyróść i utuczyć się zdradzieckiemu królestwu pruskiemu. Ale błąd ten pomścił się srogo na Polsce i w skutkach swych spowodował rozbiory Polski. I już w odrodzonej, współczesnej Polsce były próby polityki wschodniej, były próby odstępstwa od Bolesławowych wskazań. Na szczęście jej niebezpieczeństwo tak jaskrawo ujawniło się przy uskutecznianiu wschodnich wypraw wojennych, że musiano ją rychło zarzucić.

Nawrót do programu Bolesławowego na długi okres wykreślił kierunek, w którym polityka Państwa Polskiego będzie się nadal rozwijać. I jest zbiegiem okoliczności szczególnym, że **w 900 lat po zewnętrznem przekształceniu się Polski na mocarstwo, jako widomym objawie triumfu polityki Bolesławowej Polska ponownie, i tym razem dzięki zwycięstwu tegoż programu politycznego, wchodzi do rzędu mocarstw Europy, przez utworzenie ambasad Francji i Watykanu, a zapowiedź utworzenia ambasad Włoch i Anglji, czego jesteśmy dziś świadkami.**

——xox——

KAZIMIERZ NAPOLEON GOŁBA.

Chrobry.

Cichajcie! — Bije godzina...
Jakowyś kurant prastary
ze chrzęstem gędzić poczyna
przeszłości nacichłe fanfary...
Cichajcie! — Niech czoło się schyli
przed Panem! — Oto z katedralnej wieży
dziewięć nam wieków królewsko uderzy.
aby się echo poniosło przez świat.
takie potężne, zwycięskie i dumne,
jakby o życie trąciło. nie trumnę:
dziewięćset lat — hej! — dziewięćset lat...
— — — — — — — — — —

...od onej świętej i dostojnej chwili.
kiedy w gnieźnieński tum.
rozkołysany dzwonami.
potężny wstąpił kneź
z orszakiem swym i synami!...
Rycerski otoczył go tłum
i tak zachrzęścił zbrojami.
aże się cicha wieś
ulękła Piastowa.
pszczelemi miodna barciami...

W katedrę wstąpił kneź.
jasny potęgą. mocarny —
w pancerze zakuty złociste.
co lśniły. jak niebo gwieździste.
łuskami...

— Zadrżyjcie Niemce! hej!
pierzchnie wnet upiór wasz czarny!
bo nowe się budzą narody
i one pójdą na gody!
Wolo boża się dziej!
Niech żywie Chrobry król!
Niech wiecznie włada nam!

I przyszła chwila czekana...
u ołtarza stanęli biskupi —
w katedrę zstąpiła Moc!
Przed Bogiem kneź zgiął kolana —
syn Mieszko podał mu miecz.
a Bezprym tarczę kowaną...
I pierzchła niewoli moc.
a przyszło wolności rano.
bo wielka spełniła się rzecz —

Błysnęły kościelne gromnice,
zalśniła królewska korona —
a szum się uczynił u bram:
— Mocny Ty. Boże! hej!
wolo Twoja się dziej!
Bywajcie, Niemce!
Niech żywie Chrobry król!
Niech wiecznie włada nam! —
— — — — — — — — — —

Cichajcie! — bije godzina...
Zegar wciąż czuwa, jak kat...
nad Gnieznem gędzić poczyna...
Cichajcie! — dziewięćset lat!...

——xox——

O ciągłość i stałość władzy w Polsce.

Kraków, 25 grudnia.

Dziewięćsetletnia rocznica koronacji Bolesława Chrobrego przychodzi w samą porę dla żyjącego dziś pokolenia Polaków: przychodząc bowiem wtedy. gdy coraz potężniej w duszach naszych budzą się mocarstwowe ambicje i pęd ku wielkości. stawia przed współczesną Polską program polityczny pierwszego jej wielkiego budowniczego, który to program nie, po 900-set latach. nie stracił ze swojej żywotności i aktualności.

Program mocarstwowy Bolesława Chrobrego niewątpliwie zawiera wprost immanentnie postulat **silnego i trwałego Rządu.** Jest historycznie oczywistem, że podstawą tak rozległych powodzeń Bolesława Chrobrego w dziedzinie polityki zagranicznej. były jego olbrzymie zdolności jako organizatora państwa i konstruktora jego władzy.

A dziś. jak wszyscy to rozumiemy. **kwestja władzy,** kwestja rządu w Polsce. **jest centralnem zagadnieniem naszej polityki państwowej.**

Od roku toczy się dyskusja na łamach prasy i wśród stronnictw politycznych na temat reformy Konstytucji marcowej i zmiany obowiązującej dziś ordynacji wyborczej.

Ale nie będziemy mówili obecnie o szczegółach. lecz chcemy się zastanowić nad samem postawieniem zagadnienia nad tem. **o co w niem chodzi zasadniczo.**

Sądzimy, że zasadniczym problemem jest. jak zbudować władzę, któraby przez swą stałość i ciągłość. gwarantowała jednolitość linji mocarstwowego rozwoju Polski.

Dwa tu nasuwają się wyjścia:

1) rząd. oparty na większości parlamentarnej;

2) rząd uniezależniony, o ile chodzi o podstawowe problemy bytu i wzrostu mocarstwowego państwa. od zmiennych kombinacji partyjnych ciał parlamentarnych.

W pierwszym wypadku istnieją w państwie dwa ośrodki ciągłości i stałości władzy, są to ośrodki dwóch obozów politycznych, kolejno zmieniających się u steru pastwa. Dla prawidłowego funkcjonowania takiego ustroju, trzeba, aby w państwie istniały takie dwa ośrodki władzy, oraz trzeba dalej, aby obozy polityczne były karne i jednolite. tj. mocno i bezwzględnie podporządkowane swoim kierownictwom. które są równocześnie wyrazicielami ciągłości i stałości polityki państwowej.

W drugim wypadku powstaje organ pojedynczy czy zbiorowy, który ponad grą stronnictw i walką interesów grup społecznych reprezentuje i ustala linję polityki mocarstwowej państwa.

Obie powyżej nakreślone drogi stworzenia władzy, stoją przed Polską do wyboru.

Ci, którzy zatrzymują się przy pierwszej drodze, myślą przedewszystkiem o zmianie ordynacji wyborczej, ci, zaś, którzy nie wierzą w konsolidację naszych stosunków parlamentarnych, wkraczają odważnie na drugą przez nas wskazną drogę.

Konkretne projekty uniezależnienia linji mocarstwowej rozwoju Polski od zmiennych konjunktur parlamentarnych, przedstawili prof. Stanisław **Grabski** i prof. Władysław **Konopczyński.** Wedle projektów obu tych polityków i uczonych. ciągłość i stałość władzy państwowej miałaby reprezentować **Rada Stanu wraz z Prezydentem Rzeczypospolitej.** Rada Stanu byłaby instytucją, której skład nie odnawiałby się zbyt często: stąd wyrastałoby znamię stałości jej polityki: znamię zaś mocarstwowości tej polityki opierałoby się na tem, że w skład Rady Stanu powoływani byliby ludzie o najwyższym autorytecie wiedzy i doświadczenia politycznego. Możnaby tu tylko nie zgodzić się z prof. Konopczyńskim. co do wyłączenia z Rady Stanu. jak on powiada: tuzów partyjnych.

Ale wracając do rzeczy. sądzimy, że projekt Rady Stanu wysunięty przez prof. Grabskiego i Konopczyńskiego trafia w istotę zagadnienia ciągłości i stałości władzy w Polsce, jako instrumentu jej rozwoju mocarstwowego. Za mniej szczęśliwe uznać należy projekty, zmierzające do wzmocnienia władzy w Polsce tylko przez znaczne rozszerzenie władzy Prezydenta. trzeba bowiem powiedzieć. że Prezydent, jako organ wybieralny, nie jest idealnym czynnikiem ciągłości polityki państwowej. Nadto wybór Prezydenta o zbyt wielkim zakresie władzy byłby połączony z wielkiemi wstrząśnieniami w organizmie państwowym. Dawne elekcje powinny tu być dla nas ostrzeżeniem.

A więc w najbliższych latach dwie metody ustalenia w Polsce silnej władzy państwowej rozważyć nam wypadnie: większość parlamentarna. czy Rada Stanu. czy wreszcie kombinacja obu tych metod.

Oby rok obchodu rocznicy Bolesławowskiej był tu jak najbardziej płodny!

Dr Władysław Świrski.

Z piramidy dziewięciuset lat.

Kraków, 25 grudnia.

W sześć zaledwie lat po uzyskaniu niepodległości wielka rocznica Chrobrego przynosi nam poszum dziewięciu okrągłych wieków, owiewa Polskę potężnym wichrem mocarstwowych dążność. Dziwna ta historja!

Dla nas staje się obecnie prawdziwą mistrzynią dziejów przyszłych. Rocznica koronacji Bolesława Chrobrego — to jakby oślepiający błysk, rzucający potężne reflektory na syntezę polskich wieków, prowadzonych utartemi ścieżkami, a raczej wybitą drogą Chrobrych, Jagiełłów, Sobieskich, Batorych... Dla nas, współczesnych, nie są oni bynajmniej symbolem ustroju Polski. Byłaby ona, czy w takiem, czy w owakiem urządzeniu zawsze jednem: mocarstwem, tj. czem rzeczywiście była Rzeczpospolita. Bo jakkolwiek osądzić dzieje Polski, czy ze strony jej wewnętrznego rozstroju, płynącego ze swawoli szlacheckiej, czy z nieszczęsnego położenia, które ją kładło pomiędzy Rosją a Niemcami, zawsze dojdziemy w ocenie do mocarstwowego charakteru, jaki cechował wszystkie polskie lata doli i niedoli historycznej!

Bo jeżeliśmy odnosili zwycięstwa, które jak słupy znaczyły linję polskiego rozwoju — to były one zawsze wynikiem mocarstwowym ekspanzyj. Najświetniejsze pod Grunwaldem było po koronacji Chrobrego najpierwszym wypadkiem w naszych dziejach. Wszystkie nasze bojowe triumfy, począwszy od Psiego Pola z wielkiemi dla nas stratami nad hordą niemiecką odniesione, skończywszy zaś na wielkiej klęsce, jaką Moskwa poniosła z rąk Polski pod wodzą Żółkiewskiego — wszystko to początek swój nosiło w naszych szerokich aspiracjach państwowych, rzucających nas to na Zachód, to na Wschód, bądź też wyznaczających nam rolę obrońców chrystjanizmu przed dziczą.

Jeżeliśmy zaś zostawiali Warneńczyków i Żółkiewskich na polu nawet sromotnych klęsk — to również płynęły te klęski z — wielkości zamierzeń. Ekspanzje były wielkie, nie starczyło tylko sił.

W Polsce nie było nic małego. Nie mamy się czego wstydzić, mówiąc w ten sposób. Te małoduszne teorje szkoły krakowskiej, które poza dostojnością karmazynowych magnatów nie każą nam nic widzieć tylko bezmyślną szlachtę, rozhukany tłum, najgorszy ustrój i brak myśli państwowej — te wszystkie głosy puszczyków dziejowych mogą dziś iść w zasłużony stan — śmierci. Może i były potrzebne, gdy w podziemiach Polski kotłowało się niemal w każdym dziesiątku lat ubiegłego wieku — zbrojne powstanie, oparte tylko na wielkim entuzjazmie i szczerych zamiarach. Ale dziś?...

Na grobach Chrobrego w Gnieźnie i Jagiełły w Krakowie trzeba stworzyć nową szkołę historyczną. Szkołę, która będzie odpowiadała twórcom i bezpośrednim dzieciom historji, a nie niewolnikom, służącym dla innych za przedmiot historycznych targów.

Nie ocknęliśmy się jeszcze ze snu, w jaki zapadł naród po rozbiorach. To wszystko, co się dzieje w Polsce w tej chwili, dowodzi, że nam brak miary w tem, co czynimy. Nie widzimy tego szczebla, z którego weźmiemy początek do prawdziwej siły i potęgi. Rysują się społeczeństwu tu i tam pewne wskazania, nieraz jak mgły niejasne, ale najlepszy dowód, że myśli politycznej, mocarstwowej Państwa Polskiego jeszcze nie znamy — w tem, że o niej dyskutujemy. Tymczasem myśl państwowa, polska myśl polityczna, drogi naszego mocarstwowego rozwoju — nie mogą stanowić przedmiotu dyskusji; są niewzruszalne, kamienne, zimne i zatwardniałe, skostniałe, choć porywające! Takiej myśli jeszcze w nas niema. Trzeba ją stwarzać.

I właśnie czynić to należy w takich chwilach, w jakie wprowadza nas 900-lecie chrobrowskie. Nie może być nic wspanialszego, bardziej potężnego w swojej mocy, niż ten moment.

Polska staje u stóp piramidy wieków, z której patrzy na nią dziewięćset lat — można powiedzieć za Napoleonem. Polak, który kocha Polskę tak, jak ją ukochał Dmowski, w przestrzeni czasu, w jej szczęściach i nieszczęściach, nie zdoła chwycić tchu, jeżeli pomyśli o potędze lat, jakie przebyliśmy.

Bo w tych dziewięciuset latach jesteśmy wszyscy! Każdy z nas nosi tradycję tych stuleci polskich. Kto się zaś do łączności z nimi nie poczuwa, temu brak najczulszej struny w uczuciu narodowem.

Nie nas zarówno przerazić swoim ogromem, jak napełnić niepowszednią dumą nie może tak bardzo, jak — sama siła lat, którąśmy z historją już minęli.

Uczcić tej chwili nie będzie można inaczej, jak przez jedno, nieprzerwane milczenie; słów zabraknie!

Czy to już wszystko? Nie!

To tylko jedna część, której trzeba było dać wyraz, aby pofolgować wzruszeniu każdego Polaka.

Ale z piramidy 900-set lat nie tylko lata patrzą. Każdy z nich zawiera historję Polski. Największą zaś część tej historji mieści się w pierwszym roku, tj.: w 1024, kiedy Bolesław Chrobry po raz pierwszy od istnienia Polski nakreślił jej linję niezależności i samodzielności państwowej, nadając aktem koronacyjnym w Gnieźnie jak gdyby sankcję swoim zdobyczom i triumfom, które się dla wszystkich wieków polskich stały, a dla nas dziś się z powrotem stają, drogowskazami mocarstwowej polityki Rzeczypospolitej.

Chrobry wbił pale w granice polskie, dając wyraz tym dążnościom, jakim myśl polska hołduje od wieków. Na Wschodzie rozpostarł on panowanie nasze po Dniepr. Może najdobitniej wyraził w dziejach, że dopiero nad brzegiem Dniepru ustaje ekspanzja polskiego ducha i kultury. Historja prowadziła nas, niejednokrotnie jakby ślepych, w tamte strony. Wschód był siłą, ale był i słabością Polski. Dzisiaj, kiedy wszystko się na Wschodzie zmieniło, począwszy od powstania Rosji, jako państwa, a skończywszy na naszych ambicjach państwowych, które politycznie chcą uzyskania tylko tych ziem, w których tworzymy awangardę cywilizacji, a które dla nas będą wałem bezpieczeństwa — dzisiaj testament wschodni Chrobrego, przystosowany do realnej rzeczywistości, nie zmieniając odwiecznej naszej myśli, skierowanej ku Dnieprowi, każe także i nam ze Wschodu ani na krok się nie cofać, ale iść ciągle naprzód. Każe wbijać bezustannie pale polskiej kultury, zwyciężać te ziemie polskiem słowem, polską myślą i duchem. Nie sprzeniewierzymy się w ten sposób idei Chrobrego, który zaznaczywszy granice wschodnie nad Dnieprem, nie robił stałych wysiłków, aby je utrzymać. Chrobry rozumiał, że tak rozszerzone politycznie dla Polski są one nietylko niepotrzebne, ale i szkodliwe. Akt ich zajęcia był symbolem. Polski duch nigdy już po Chrobrym nie zrzekł się też prawa głosu na Wschodzie. Pozostaniemy i my wierni wskazaniu z przed lat dziewięciuset.

Właściwy wysiłek Chrobrego szedł w inną stronę, wprost przeciwną. Na Zachód.

Tam się skoncentrował kierunek nietylko miecza, ale i polityki Bolesława Chrobrego. On pierwszy Pomorze gdańskie zdobył dla Polski. Pierwszy dostrzegł, czem jest Bałtyk dla Polski. Gdyby już nic więcej pozatem był nie uczynił, mógłby żądać od historji, aby go przezwała Chrobrym. Dążność ku morzu była w Chrobrym instynktem, który zrodził się w duszy tego największego króla Polski, napół jeszcze pogańskiej i ciemniej. Instynkt rasy, instynkt władcy i polityka odezwał się w całej pełni. Ale nietylko przez orężne zdobycie.

Polska wypełniła tam misję kulturalną. Rzecz bardzo charakterystyczna, że po raz pierwszy właśnie na zachodnio-północnych granicach spełniła Polska swoją powinność, zdobywając dla cywilizacji pogańskich Prusaków. Niestety pozwoliliśmy wydrzeć sobie w ciągu historji inicjatywę z ręki i ziemie te stały się terenem zdobyczy niemieckich. Dzisiaj, kiedy restytuujemy nasze mocarstwowe dążności, obok walki o Bałtyk, drugiem, naczelnem posłannictwem Polski staje się współzawodnictwo kulturalne na tych samych niemal obszarach, które ongiś ciężkim trudem zdobywał dla nas Chrobry. Prusy Wschodnie, klucz polskiego Bałtyku, podstawa jego utrzymania, muszą stać się terenem naszej mocarstwowej ekspanzji i walki, prowadzonej na śmierć i życie, o kulturę i ducha tych ziem i ich mieszkańców. Walczyć nam przyjdzie z Niemcami.

Zapasy z nimi rozpoczął właściwie pierwszy Chrobry. Naczelną ideą, jaka się przewija w rządach Bolesława Chrobrego, to właśnie walka Polski i Słowiańszczyzny z cesarstwem germańskiem. On to zapisał pierwszą kartę dziejów Polski krwią przelewaną w zwycięskiej wojnie z Henrykiem II, zakończonej pokojem w Budziszynie (1018). Rozszerzył wtedy granice polskie najdalej, jak one sięgły kiedykolwiek później. Duch polskiej ekspanzji na Zachód znalazł tu najwspanialszy swój wyraz, zamknięty wreszcie przepychem dokonanej w 1024 roku, na rok przed śmiercią, królewskiej koronacji.

Polska po raz pierwszy znalazła się wśród mocarstw, rozprzestrzeniona na szerokich granicach, oparta o Bałtyk, siedząca daleko na zachodzie, na Łużycach, Górnym Śląsku, groźna w swym dostojnym majestacie.

Następcy Chrobrego podjęli jego wielkie dzieło i godnie je poprowadzili poprzez tron Śmiałych, Łokietków, Jagiellonów, kreśląc dzieje Polski w Unjach horodelskich, bitwach pod Grunwaldami, Wiedniami, Moskwami, sławiąc nietylko imię polskie, ale gotując świetny rozwój XVI wieku, bądź będąc jego odblaskiem.

Polska promieniała! Była mocarstwem. W wieku XIX, pozbawieni własnej państwowości przez zaborców zabrnęliśmy w inne ideały. Romantyzm wychował w nas niechęć, i słuszną, do wroga, a tem samem osłabiał entuzjazm dla wszelkich dążności ekspansywnych. Zabijał w nas poczucie wielkich celów, jakie mieliśmy w latach naszego bytu państwowego.

Dziś się to musi skończyć. Musimy wszczepiać w siebie i pokolenia wielkie tradycje Chrobrego Polski mocarstwowej. Polska myśl polityczna skierować się musi na zachód — do walki z niemieckim wrogiem. Pamiętać musimy, że tam pozostały po drugiej stronie granicy ziemie, część Górnego Śląska, Gdańsk,

Koronacja Chrobrego przed sądem potomności.

Dziwną zaiste i niepodobną niemal do wiary jest rzeczą, że o najświetniejszej w zaraniu nie tylko naszych, ale całej Słowiańszczyzny dziejów, chwili, o przedśmiertnej koronacji Bolesława Chrobrego — nie wie żaden z naszych średniowiecznych kronikarzy, ani t. zw. Gall, ani Kadłubek, ani ojciec historjografji polskiej, Długosz!

Przyczyną tego nie jest bynajmniej zupełne lekceważenie tego wielkiego dziejowego faktu, ale zasadnicze nieporozumienie, w jakie popadł Gall, pisząc swą kronikę w 90 zaledwie lat później. On to mianowicie związał koronację Chrobrego z pobytem cesarza Ottona III. w Gnieźnie i równoczesnem ugruntowaniem niezawisłości Kościoła polskiego w 1000 r. Nie ulega wątpliwości, że zjazd gnieźnieński dał podstawę prawną dla późniejszej koronacji, ale sam akt nastąpić wówczas nie mógł, bo, jak wykazał prof. **Kętrzyński** (Rozp. Ak. Um. hist.-fil. t. 37) nadanie korony królewskiej było atrybucją władzy papieskiej, nie cesarskiej, a zresztą włożenie korony cesarza na skronie polskiego księcia oznaczałoby, że Otto uznał go swym współregentem i następcą, o czem nawet pomyśleć niepodobna. — Poza tem Gall, żyjący w dobie upadku i rozbicia Polski, olśniony zwłaszcza zewnętrznym blaskiem bogactw i potęgi Chrobrego, kreśli postać jego jako olbrzyma, i nie można mu stawiać zarzutu, jakoby niedoceniał jego roli dziejowej.

Analogiczne zupełnie stanowisko zajmuje następca jego w kronikarstwie polskiem, mistrz Wincenty **Kadłubek,** upiększając tylko relacje i poglądy Gallowe w duchu epoki.

Milczy dalej o koronacji „kronika książąt polskich“ i Janko z Czarnkowa, milczą wszystkie roczniki polskie!

Natomiast dowiadujemy się o niej wyłącznie ze źródeł obcych. Relacje kard. Piotra **Damiani'ego** wskazują wyraźnie na starania o koronę królewską, podjęte przez Chrobrego u papieża, wkrótce po r. 1000, co jest jeszcze jednym dowodem, że podczas zjazdu gnieźnieńskiego żadnej nie było koronacji.

Natomiast **rocznik korbejski** (Annal. Corbeiens. u Pertza: Monum. t. V. str. 5) posiada pod rokiem **1025** następującą zapiskę: „Bolizlaus Sclavus (— Slavus — Słowianin) in regem unctus est; ac non multo post mortuus est“. (Bolesław słowiański został namaszczony na króla i wkrótce potem umarł). Gdybyśmy jednak „Sclavus“ przetłumaczyli dosłownie, t. j. „niewolnik“, czyli lennik cesarski, mielibyśmy równocześnie ślad oburzenia niemieckiego na zuchwały krok polskiego księcia.

Oburzenie to, nieznające już słów nawet, występuje w całej pełni w **roczniku kwedlinburskim** (Annal. Quedlinb. u Pertza: Monum. t. V. str. 90). Autor zapiski poczytuje Bolesławowi nieledwie za zbrodnię, że na wieść o śmierci cesarza Henryka, uniesiony niezwykłą pychą, przywłaszczył sobie bezprawnie koronę królewską, za co go Bóg

Prusy Wschodnie, do których sięgała potęga ówczesnej Bolesławowskiej Polski.

Te podstępnie wydarte nam ziemie, zdobyte dla kultury niemieckiej muszą się stać, jak dawniej ziemiami, na których kultura polska będzie kulturą ich mieszkańców. Wielka kulturalna walka o ziemie polskie pod panowaniem niemieckiem podjęta w imię mocarstwowych naszych interesów ma się stać ośrodkiem naszej najbliższej polityki.

W dniu zaś 25 grudnia 1924 roku Polska niech się w skupieniu zwróci w stronę kolebki Państwa Polskiego, gdzie ongiś Lech zakładał pierwsze gniazdo polskiego narodu, gdzie w kilkaset lat później pierwszy król Polski Bolesław Chrobry, przywdział koronę, dokumentując jej siłę i powagę. Doleci stamtąd głos dzwonów, które będą echem starych swoich poprzedników, zwiastujący odrodzenie odwiecznego instynktu naszej rasy, pragnącej walki i życia! Doleci huk bałwanów bałtyckiego morza, które rozbudzą pieśń życia i siły w całym narodzie!

Niech się skupi Polska w podniosłej ciszy, bo idzie wielki dzień! Staje nad nami duch Chrobrego, aby wieść szyki ku wielkiej, mocarstwowej przyszłości — w bój o potęgę Polskiego Państwa i Narodu.

Klaudjusz Hrabyk.

——— 0 0 0 ———

Orjentacja zachodnia Bolesława Chrobrego.

W dobie, poprzedzającej odrestaurowanie naszego państwa, główną niemal treść naszego życia politycznego stanowiła walka o t. zw. „orjentacje". Wywarła ona tak wielki wpływ na całe ukształtowanie się życia politycznego i stronnictw, że niezależnie od programów społecznych, mniej lub więcej zachowawczych, względnie radykalnych, przynależność do tej lub innej orjentacji była najwybitniejszą cechą naszych działaczy politycznych. Dwie orjentacje, mniejsza o to, jak je nazwiemy, jedna entento-, druga germano-filska, podzieliły nasze społeczeństwo na dwa obozy. Jak zwykle w sporach politycznych, tak i tym razem nie pogardzono przykładami z dziejów naszych: orjentacje starano się pokryć z odwiecznym problemem naszej ekspansji politycznej. Wschód, czy Zachód, gdzie naród ma szukać drogi rozwojowej dla następnych pokoleń? To pytanie, od zarania dziejów narzucało się narodowi z siłą nieodpartą, domagając się rozwiązania. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak je Polska rozwiązywała już w początkach swego życia państwowego, w epoce Bolesławów.

Szczęściem dla narodu było, że w tych pierwszych swych krokach na arenie dziejów, Opatrzność dała mu wielkiego władcę. Skonsolidowane przez Mieszka I. wewnętrznie państwo, poprowadził Bolesław Chrobry do pierwszych wielkich triumfów. Polityka Bolesława była mocna i konsekwentna. **Uwolnienie się od zależności politycznej cesarstwa niemieckiego przez przeciwstawienie mu wielkiej, jednolitej potęgi zachodnio-słowiańskiej** — oto program Chrobrego. Naród, który dopiero niedawno przyjął religję i kulturę zachodnią, zwracał się ku Zachodowi, tam szukając swej roli dziejowej. Zjednoczenie częściowo jeszcze pogańskich, pokłóconych ze sobą i słabych księstw słowiańskich po Łabę, **pod hegemonją narodu polskiego, wcześniej dojrzałego politycznie i cywilizacyjnie,** stanowiło genjalną myśl polityczną Chrobrego.

W celu realizacji tego programu prowadzi uporczywą wojnę kilkunastoletnią z cesarzem niemieckim Henrykiem II. Zajmuje Morawy, Czechy, ziemie Słowian zachodnich nad Odrą i Łabą, nosi się **z myślą przeniesienia stolicy z Polski do Czech, do Pragi, jako centrum wielkiego mocarstwa zachodniego, opartego na północy o Bałtyk.** Niestety, nie mógł w pełni wielki król spełnić swych zamierzeń. Nie znalazł zrozumienia i oparcia w bratnich narodach słowiańskich. Zmuszony przez samychże Czechów, którzy woleli poddaństwo niemieckie, do odwrotu, ustępuje na Morawy, nie wypuszczając ich z ręki aż do końca panowania. Również i pogańskie plemiona słowiańskie, występują przeciw niemu: nie mogąc tedy zrealizować swego wielkiego dzieła, po zwycięskich bojach z Niemcami, zawiera korzystny pokój, zostawiający w jego rękach oprócz Moraw, ziemie między Odrą a Łabą. Polska wychodziła z bojów z największą współczesną potęgą cesarstwem niem. zwycięsko, umocniwszy swą pozycję na zachodnich rubieżach.

Tak pojęta rola dziejowa Polski, realizowana w dziele Bolesława Chrobrego, znalazła kontynuatorów w następnych Bolesławach, Śmiałym i Krzywoustym. Potem jednak, wśród rozsprzężenia państwa, w dobie podziału i bezsilności politycznej, myśl ta zaginęła na długie wieki. Gdy wreszcie państwo odżyło pod rządami Kazimierza Wielkiego, naród zaczął szukać ekspansji gdzieindziej. Nie mogąc podołać potędze germańskiej, zwrócił się na Wschód, tam szukając swej potęgi mocarstwowej. Było to pójście po linji mniejszego oporu. Zdobycie wielkich obszarów na wschodzie, było okupione oddaniem Słowian zachodnich pod zupełną niemal germanizację. Czy była inna dla Polski możliwość? Czy był do utrzymania program Bolesławów? Na to historja może dać tylko w szczupłych ramach odpowiedź. Ale jej obowiązkiem jest przypomnieć narodowi wielki program Bolesława Chrobrego, Polski jako mocarstwa Zachodniego, z oparciem o Bałtyk; jej obowiązkiem jest dalej powiedzieć, że Polska była wtedy państwem potężnem, które ustaliwszy sobie poważa-

rychłą śmiercią pokarał. W zupełnie podobnym duchu brzmi trzecia **relacja Wippona** w życiorysie ces. Konrada, która wyraźnie zaznacza, że „koronacja Chrobrego była dokonana „na szkodę" cesarza Konrada, którą to lekkomyślność, na szczęście, śmierć nagła zniweczyła (Struve: Rerum germ. scriptor. t. III. str. 470). Prócz wyżej wymienionych, dwa jeszcze roczniki potwierdzają to, pod r. 1025: **magdeburski i saski.**

W osobliwy błąd wprowadził Gall i **Długosza,** który znając relacje kard. Damiani'ego, nie umiał pogodzić zabiegów Chrobrego o koronę w Rzymie z uprzednią koronacją dokonaną rzekomo przez Ottona i dlatego odrzucił je jako niewiarogodne, natomiast wysnuł sobie całkiem dowolną kombinację. Kazał arcybiskupowi Gaudentemu, naczelnikowi polskiego Kościoła, oraz innym, zgromadzonym w katedrze gnieźnieńskiej, biskupom polskim namaścić uroczyście Bolesława, a następnie Ottonowi dokonać obrządku koronacji, rzekomo potem zatwierdzonej przez papieża Sylwestra II. Oczywiście w tej nie dającej się przyjąć wersji mamy tylko dowód, jak niezmierną wagę przykładał Długosz do tego obrządku, w którym widział widomy znak utwierdzenia po raz pierwszy mocarstwowego stanowiska Polski w Europie i silnego przeciwstawienia się Niemcom, jakkolwiek nie pojmował jeszcze należycie wzniosłej postaci samego Bolesława (Al. Semkowicz: Kryt. rozbiór Dziejów Polski Długosza).

Wspomniane jednak wyżej źródła niemieckie poznał i ocenił ostatni dziejopis przedrozbiorowej Polski, biskup Adam **Naruszewicz.** On pierwszy uznał opis ceremonji kościelnej za dowolny wymysł Długosza, bo koronacja dokonana przez Ottona musiała mieć chyba wyłącznie świecki charakter, skoro Damiani poświadcza późniejsze staranie się o koronę w Rzymie, a jeden z roczników niemieckich wyraźnie zapisuje właściwą koronację kościelną dopiero pod rokiem 1025. Natomiast znamiennem jest, że Naruszewicz traktuje całą tę sprawę ubocznie tylko, w przypiskach, nie okazując dla niej większego zainteresowania, pomimo, że — w przeciwieństwie do Długosza — umiał ocenić Chrobrego jako pierwszego „narodu polskiego fundatora".

Pierwszy zrozumiał dziejowe znaczenie koronacji Bolesława potężny zmysł historyczny **Lelewela,** zdając sobie doskonale sprawę, jaką epokę stanowiła ona w okresie budowy państwa polskiego. Lelewel również usiłował ustalić niepewny ciągle czas jej dokonania, niestety, w bardzo szerokich granicach, bo między śmiercią Henryka II., a raczej nieco później, t. j. wrześniem 1024 r., a śmiercią samego Chrobrego, którą mylnie łączy z 3 kwietnia zamiast z 17 czerwca 1025 r.

Po Lelewelu zajął się tą sprawą Ryszard **Roepell,** autor pierwszego tomu monumentalnej „Geschichte Polens" (Hamburg 1840), którą kontynuował Caro, niezastąpionej dotychczas analogicznem dziełem w naszej historjografji. Uważa on koronację Chrobrego za świetne zamknięcie jego długoletniej epopeji, która potężnie pchnęła Polskę w rozwój we wszelkich dziedzinach; terytorjalnej, organizacyjnej, prawnej i wojskowej, wreszcie kościelnej. — „Mann kann Bolesław Chrobry — brzmi konkluzja uczonego Niemca — mit Recht als den eigentlichen Gründer des spätern polnischen Staates betrachten".

Niepodobna przytoczyć tu sądów wszystkich historyków polskich, jacy od połowy XIX w. do tej kwestji powracali i wciąż powracają, przydając jej coraz to nowe, a ciekawe oświetlenia. Dlatego nie można pominąć opinji choćby kilku najwybitniejszych uczonych.

Szujski w koronacji, dokonanej bez przyzwolenia papieskiego po tak długiem ociąganiu się, widzi wzgardę okazaną Konradowi II., bo z tego

nie na Zachodzie. było i na Wschodzie niepokonalne. Jej jeszcze obowiązkiem jest przypomnieć, że nasza ekspanzja na Wschód, była dopiero owocem naszej słabości politycznej. koniecznością dziejową wobec niepowodzeń na Zachodzie. A wtedy zrozumieć łatwo. że tam. a nie kiedyindziej. w czasach Bolesława Chrobrego. w zaraniu naszej potęgi, należy szukać naszej dziejowej myśli politycznej. To był pierwszy wielki krok polityczny narodu naszego. **I jeżeli nasza myśl polityczna oprze się w chwili obecnej silnie o nasze dzieje i tam będzie chciała szukać rozwiązania tego lub innego z problemów, dziś równie aktualnych, wówczas znikną spory o orjentacji: a naród zwróci całą swą uwagę w kierunku, który** wskazał niedwuznacznie Bolesław Chrobry — **na Zachód.**

Kazimierz Piwarski.

Z dziejów naszego prawodawstwa.

W chwili odbudowania naszej niepodległości państwowej. wobec ponownego złączenia różnych ziem dawnej Rzeczypospolitej w jeden twór prawno-publiczny. wyłonił się **problem kodyfikacji** jednolitego dla całego Państwa prawa. problem o pierwszorzędnym znaczeniu społecznym również z tej racji. że przez zastosowanie do stosunków prywatno-prawnych jednolitej miary najlepsza wiedzie droga do zatarcia różnic dzielnicowych. Trzeba też zaraz na wstępie zaznaczyć. że położenie naszego państwa było pod względem ustawodawczym wyjątkowo trudne z tej przyczyny. że inne prawo obowiązywało w każdej z dzielnic rozbiorowych. a nadto na terenie b. zaboru rosyjskiego innemi prawami rządziła się b. Kongresówka. a innemi województwa kresowe. po przyłączeniu zaś części Spisza i Orawy przybyło nam wraz z t. zw. ziemiami prawo b. krajów korony węgierskiej. zaczęto też zaraz w pierwszych czasach rzucać myśli wprowadzenia na całym obszarze Państwa praw obowiązujących dotąd w jednej tylko części. myśli tej jednak przeciwstawiła się „communis opinio“ naszych jurystów i największe powagi naukowe wystąpiły przeciw temu z całą stanowczością. Przedewszystkiem przemawiała przeciw takiemu rozwiązaniu kwestji różnorodność stosunków ekonomiczno-społecznych poszczególnych części Polski i zakorzenione w szerokich warstwach społecznych. tradycją uświęcone, przekonanie o pewnych formach i przejawach stosunków prawnych, tak, że narzucenie norm prawnych. choćby gdzieindziej wypróbowanych i dla życia jednej dzielnicy najbardziej odpowiednich innej dzielnicy wywołałoby zamiast polepszenia stosunków jedynie chaos i niepewności przy rozwiązaniu najżywotniejszych kwestji spornych. stwarzanych przez życie nieprzerwane z dnia na dzień. Ponadto takie rozwiązanie sprawy ujednostajnienia prawa przyniosłoby nam ujmę w oczach całego cywilizowanego świata. gdyż dowodziłoby. że nie posiadamy ludzi prawniczo wykształconych na tę miarę. aby stworzyć potrafili własne polskie prawo. Zarzut ten zaś byłby dla nas szkodliwy i krzywdzący nad miarę. gdyż możemy się w tym kierunku śmiało poszczycić, że posiadamy cały szereg bardzo poważnych sił naukowych o nazwiskach głośnych w świecie prawniczym za granicą, tak. że stworzenie własnej instytucji kodyfikacyjnej z tego względu nie mogło natrafiać na trudności. Na chlubę też naszą należy podnieść, że nie zwlekano u nas z tą ważną sprawą i już 3 czerwca 1919 wydał nasz Sejm konstytucyjny Ustawę o komisji kodyfikacyjnej.

Do zakresu działania tej komisji należy:

1) przygotowanie projektów jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem. w skład Państwa wchodzących w zakresie prawa cywilnego i karnego:

2) przygotowanie innych projektów ustawodawczych bądź na skutek uchwały Sejmu bądź też w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości.

Komisja kodyfikacyjna jest instytucją autonomiczną. posiada własny regulamin, a w skład jej wchodzi Prezydent mianowany przez (naczelnika Państwa) prezydenta Rzeczypospolitej. 3 wiceprezydentów i 40 członków. Prezydentem komisji jest od początku jej istnienia prof. Dr. Ksawery Fierich, b. rektor Uniw. Jagiell., jeden z najwybitniejszych profesorów prawa. a w skład komisji wchodzą najznakomitsi nasi prawnicy tak ze sfer profesorów-teoretyków. jak i z pośród praktyków-adwokatów. Pierwotny skład komisji kodyfikacyjnej został powołany drogą nominacji przez Naczelnika Państwa. dalszych członków ma prawo mianować P. Prezydent Rzplitej na wniosek prezydjum komisji kodyfikacyjnej.

Dla spełnienia zakreślonego sobie przez ustawę zadania podzieliła się komisja na wydziały: cywilny i karny. te zaś na sekcje. W dziale prawa cywilnego istnieją sekcje prawa cywilnego. prawa handlowego i procedury cywilnej. wydział zaś prawa karnego dzieli się na sekcję prawa materjalnego i procesowego. Sekcje te przystąpiły zaraz po ukonstytuowaniu się do rozdziału referatów dla opracowania poszczególnych kodeksów. co wymaga ze względu na trudność zadania wysiłku kilku lat i prace nad wszystkiemi kodeksami znajdują się w pełnym toku. Największe trudności zachodzą w kodyfikacji prawa cywilnego. gdyż prawo tu najgłębiej sięga w życie jednostek. wspomnieć tylko o prawie familijnem lub spadkowem. w których to dziedzinach ponadto istnieją bardzo znaczne różnice w dotychczasowych ustawach dzielnicowych. Również prawo rzeczowe nastręcza znaczne trudności. a to ze względu na łączącą się z niem kwestję zaprowadzenia jednolitego w całem państwie prawa hipotecznego i założeniem ksiąg gruntowych. Kodyfikacja tego działu chroma też ze względów finansowych. komisja liczyć się musi bowiem z ciężkim stanem naszych finansów i baczyć. by projekt jej dał się urzeczywistnić, jak najskromniejszymi środkami materjalnymi. Również skodyfikowanie prawa małżeńskiego nastręcza bardzo wielkie trudności ze względu na prawno-publiczne znaczenie tego działu prawa prywatnego — prawo małżeńskie ma być jednak opracowane ostatecznie już w ciągu roku 1925.

W zakresie prawa cywilnego poza pracą nad kodeksami przystąpiła komisja do opracowania prawa międzynarodowego prywatnego i międzydzielnicowego, a to ze względu na konieczności, stworzone przez życie. Projekty odnośne zostały, jako pierwsza praca komisji, oddane za pośrednictwem Ministerstwa Sprawiedliwości — tak, jak tego żąda ustawa — Sejmowi, który niestety dotąd nie wziął jeszcze ich pod obrady.

Również opracowany został w całości projekt prawa autorskiego.

W zakresie **procedury cywilnej wszystkie działy zostały opracowane,** a projekt cały oparty. jako na pierwowzorze. na prawie procesowem francuskiem, został nawet ogłoszony drukiem. jako **„Polska Procedura cywilna“.** Poruszana niedawno w pismach kwestja wprowadzenia austrj. procedury cywilnej tymczasowo na obszarze całego Państwa jest dowodem, jak mało nietylko szeroki ogół. ale nawet sfery sejmowe interesują się przebiegiem prac kodyfikacyjnych: wiadomo. że taki projekt pojawił się na sejmowej komisji prawniczej i dopiero dzięki interwencji ze strony prezydjum komisji sprawa ta upadła z początku obrad. Muszę w tem miejscu uczynić uwagę. że wprowadzenie gotowego już projektu procedury cywilnej. jak najrychlej pod obrady ciał ustawodawczych. należy uważać za rzecz ze wszech miar pożądaną. istniejące bowiem dotąd różnice w przepisach o postępowaniu w sprawach cywilnych tamują w znacznej mierze wymiar sprawiedliwości. W zakresie prac sekcji cywilnej spodziewać się można już wkrótce przystąpienia do ostatecznej kodyfikacji postępowania egzekucyjnego i konkursowego. różnorodność bowiem obecna norm ordynacji egzekucyjnych daje się również w praktyce bardzo odczuwać ze szkodą dla sprężystego wykonywania tytułów egzekucyjnych.

W końcu muszę nadmienić. że sekcja prawa cywilnego wykończyła projekt **„Ustawy o Ustroju sądownictwa“,** który zapewne już w niedługim czasie wejdzie na porządek obrad sejmowych.

Owocem prac sekcji prawa handlowego jest prawo wekslowe i czekowe. ogłoszone wedle projektu komisji kodyfikacyjnej na podstawie Ustawy o Pełnomocnictwach rozporządzeniami Prezydenta Rzplitej z 14 listopada 1924 (Dz. U. Nr. 100. poz. 926 i 927) z mocą obowiązującą na całym obszarze Państwa od dnia 1 stycznia 1925 r.

W najbliższych miesiącach przedłoży ta sekcja Sejmowi projekt „Prawa Akcyjnego“. którego potrzebę odczuwają zarówno sfery rządowe. jak i ustawodawcze.

Sekcja prawa karnego jest od początku swego istnienia niemniej czynną od sekcji cywilnej i prace tu zarówno w zakresie prawa materjalnego. jak i formalnego postępują systematycznie naprzód tak, iż spodziewać się możemy. iż kodyfikacja tego działu potrwa zapewne nie dłużej, jak 1 i pół do 2 lat. W tym dziale wypracowany został nadto w szczegółach i przesłany Sejmowi projekt ustawy „O Sądach dla nieletnich“. którego losy jednak zawisły również od stanu naszych finansów. gdyż wprowadzenie tego prawa w życie pociągnęłoby za sobą znaczne bardzo wydatki na budowę zakładów karno-poprawczych dla młodocianych przestępców. Każdy prawnik. który ogląda w naszych sądach całe szeregi nieletnich przestępców i to niejednokrotnie recydywistów, którzy dostawszy się raz w mury więzienne. niełatwo potem wracają do uczciwej pracy

---

to powodu „niemieckie annały oburzają się srodze na ten krok. który zniszczył wszelkie illuzje poddaństwa Polski... Chrobry nasz był prawdziwym Konstantynem W. albo Karolem W. dla chrześcijaństwa w Polsce“. oraz wojennikiem wielkim. jak oni i organizatorem (Dzieje Polski. t. I.)

Bobrzyński, zdeklarowany (jako historyk) wielbiciel wszystkiego. co wiedzie do silnego rządu i potężnej struktury państwowej. wynosi koronację Chrobrego jako czyn „śmiały a stanowczy“. choć widzi w niej raczej owoc polityki papieskiej. dążącej do osłabienia cesarstwa. która inspirowawszy rzekomą koronację z 1000 r. rozbudziła w Chrobrym dalsze imperjalistyczne ambicje.

Koneczny w popularnych „Dziejach Polski za Piastów“ pisze (str. 85): „Polska korona stała się widomym znakiem jedności narodowej i niepodległości państwowej. równości zupełnej z Niemcami. Odtąd nie mogło już być Europy bez polskiej korony, odtąd wszelki zamach na niepodległość Polski był już nie tylko rabunkiem. ale też świętokradztwem popełnionem na całem chrześcijaństwie“.

Pominąwszy już cały szereg słynnych historyków ze **Smolką** na czele. musimy się jeszcze zatrzymać nad Stan. **Zakrzewskim,** którego sąd jest dziś niejako „ostatniem słowem“ nauki polskiej (Encyklop. Akad. Um. t. V. cz. 1.. str. 59—60). Pisze on: „Decyzja (koronacji)... była niewątpliwie wpływem ambicji osobistej. opartej na poczuciu siły. Przedewszystkiem stanowiła ona syntezę ogólnych dążności Mieszka i Bolesława, jako uwieńczenie wielekroć ponawianych usiłowań. Była więc pewnego rodzaju koniecznością historyczną... (nadto) stanowiła rodzaj rewolucji w wewnętrznych stosunkach Polski. Naczelna władza... wyłamywała się z pod zasad rodowego obyczaju Piastów. Nowy król stał pod opieką nie tylko prawa rodowego. ale (także) kościoła“... przeto na tej tylko zasadzie mógł jeden z Piastów, choć młodszy. brać górę nad innymi i przez rozbicie patrjarchatu uniemożliwić podział państwa.

Ostatnio raz jeszcze zaakcentował znaczenie koronacji Chrobrego w swym syntetycznym skrócie „Dziejów Polski“ — prof. **Sobieski,** który widząc w polityce Chrobrego rozmach ogólno-słowiański. nie tylko za polskiego, lecz i słowiańskiego króla go poczytuje. Stąd wniosek, że koronacja ta miała epokowe znaczenie dla całej Słowiańszczyzny, która dopiero przez nią przychodziła do głosu w Europie.

Żaden jednak z wyżej wspomnianych i niewspomnianych dziejopisów nie podał daty dziennej tego wiekopomnego zdarzenia. nawet prof. **Balzer,** który w znakomitej „Genealogji Piastów“ (Kraków 1895) zebrał i skrupulatnie zbadał wszystkie możliwe dane.

Przytoczone przezeń wszystkie źródła. bezpośrednio o koronacji wspominające. t. j. roczniki korbejski. kwedlinburski. magdeburski i saski, oraz Wippona „Żywot Konrada“. wskazują tylko ogólnie na rok 1025. Natomiast rocznik kapituły krak. posiada z tegoż roku zapiskę: „primus Boleslaus rex obiit“. podczas gdy dawniejsze w tymże roczniku nie dają Chrobremu tytułu „rex“. co — zdaniem Balzera — wskazuje na odbycie koronacji bezpośrednio pod koniec jego życia. zatem w pierwszych miesiącach 1025 r.

Wiązaniu koronacji z Bożem Narodzeniem 1024 r. nie można odmówić pewnego prawdopodobieństwa, tem bardziej. że często łączono podówczas takie obrzędy z uroczystemi świętami. W Boże Narodzenie koronowali się Karol Wielki i Bolesław Śmiały. I teraz z świętem tem złączono obchód 900 rocznicy, poprostu z konieczności. Lecz nie należy zapominać, że nie możemy mieć na to żadnego naukowego dowodu.

Kazimierz Gołba.

musi uważać jak najszybsze uchwalenie tej ustawy za piekący postulat społeczny, choćby się to stać miało kosztem największych wysiłków naszej szczupłej kieszeni!

Reasumując to, co tu pokrótce o pracach kodyfikacyjnej komisji powiedziano, musimy stwierdzić, że wyniki jej są we wszech miar **zadowalające** i ogół winien przyjąć te wiadomości z największem uznaniem. Choć bowiem praca ta nie jest na ukończeniu i choć lat kilka trzeba jeszcze, abyśmy we wszystkich dziedzinach mieli własne polskie prawo, to jednak pamiętać trzeba, że jest to budowa fundamentów naszego życia, budowa długotrwała, więc też fundament ten kładziony być musi z największą starannością i rozwagą. Ustawy polskie muszą godzić się z właściwościami naszej kultury, muszą być wzięte z życia i do życia złożone tak, aby trafiały do przekonania ogółu, znajdując jak najszerszy i jak najbezwzględniejszy posłuch społeczeństwa.

Dr M. U.

Polska jubileuszowa pielgrzymka do Rzymu

Niebywały napływ pielgrzymów.

Komitet wykonawczy donosi, że **zgłosiło się na pielgrzymkę przeszło 5000 osób z różnych sfer społeczeństwa całej Polski.** Na przewiezienie wszystkich do Rzymu potrzeba **11 pociągów.** Ze względów technicznych równoczesne **przewiezienie wszystkich i ulokowanie w Rzymie jest niemożliwe.**

Uchwalono tedy na posiedzeniu pełnego Komitetu, by urządzić kilka pielgrzymek w różnych czasach. Wyjazd pierwszej grupy około 1.500 osób z całej Polski w trzech pociągach **nastąpi 27 kwietnia 1925 roku.** Następne grupy po 500—600 osób, będą wyruszały po kolei w odstępach czasu mniej więcej 10-dniowych. Wyznaczenie uczestników poszczególnych grup zastrzega sobie Komitet wykonawczy w porozumieniu z Komitetem Najprzewielebn. XX. Biskupów.

Ostatecznych cen kosztów pielgrzymki dla poszczególnych klas, dotąd nie można było podać, gdyż sprawa transportów pielgrzymek oraz ewentualnych zniżek kolejowych, **nie została jeszcze między zarządami kolejowymi interesowanych państw ustalona.** Sprawa ta ma być definitywnie załatwiona z początkiem stycznia 1925 na wspólnej konferencji w Bernie szwajcarskiem.

Ceny, pierwotnie podane, z powodu wzrastającej gwałtownie w Rzymie i we Włoszech drożyzny mieszkań i utrzymania, będą **prawdopodobnie nieco podwyższone.** Na wezwanie polskiego Komitetu rzymskiego, przewodniczący Komitetu wykonawczego musiał z początkiem grudnia wyjechać do Rzymu dla załatwienia tamże kwestji umieszczenia i wyżywienia pielgrzymów.

Po zbadaniu sprawy na miejscu **musiał Komitet zrezygnować z umieszczenia po hotelach,** gdyż ich właściciele nie chcą wogóle w tym czasie zawierać umów na maj, nadto i dlatego, że dzienne utrzymanie w hotelach od osoby idzie w setki lirów.

Pielgrzymi polscy tak, jak i innych narodowości, będą ulokowani częścią w hospicjach, częścią w domach w całości na ten cel wynajętych wraz z utrzymaniem.

Dotychczasowe starania Komitetu o urządzenie przynajmniej jednego noclegu w drodze do Rzymu i jednego z powrotem, pozostały bez skutku, o ile dalsze starania w tym kierunku zawiodą, będą pielgrzymi musieli spać w wagonach.

Każdy musi być z góry przygotowany na pewne niewygody i uciążliwości tak w drodze, jak i na miejscu, a kto się ich obawia, byłoby rzeczą wskazaną jechać osobno. Osoby chore jechać w wspólnej pielgrzymce nie mogą.

Na liczne zapytania i prośby o informacje Komitet nie mógł dotychczas odpowiadać, raz, z powodu wielkiego nawału pracy, a następnie i dlatego, że wiele rzeczy nie było wyjaśnionych. — Jeszcze jest czasu dosyć, więc do niepokoju niema powodu. — Wszelkie potrzebne informacje co do paszportów, pieniędzy, miejsc wyjazdu, przygotowań do podróży itp. będą na czas podane. **Paszporty będą ulgowe po 20 złotych.** Wszyscy, którzy się zgłosili, są wpisani na listę zgłoszonych.

Komunikat o ostatecznych kosztach pielgrzymki będzie podany do wiadomości, jak tylko Komitet otrzyma odpowiedź z Ministerstwa Kolei co do liczby pociągów i kosztów transportów, co nastąpi w pierwszej połowie stycznia.

Ks. Tomaka.

Gwałtu! Co się dzieje!

MIŁE DZIECKO.

— Jak się panu podoba nasz mały Kazio?

— Owszem, bardzo miłe i dobrze wychowane dziecko. Ale zdaje się, że mnie wziął za doktora.

— Dlaczego?

— Bo na samym wstępie pokazał mi język.

Wesołość i swawola z dawnych świąt w Krakowie.

ANTONI LEKSZYCKI

Barwna heca w dzień św. Szczepana.

Igraszki wesołków krakowskich na cielętniku*).

— x —

Przepychem brylantowych skier siejące dokoła płatki i gwiazdki śniegu wyścielają puszystym kobiercem bieli szeroki bulwar krakowskiego cielętnika.

Długi szereg bezlistnych drzewek, ciągnących się wzdłuż bulwaru, przywdział także srebrzystą szatę godową i przystroił swe gałązki w kryształowe bisiory obfitej okiści śnieżnej.

A boski Apollo, dziergając złotem promieni słonecznych bieluchny dywan śnieżysty, ożywia w czarodziejski sposób owe miljardy lśniących brylancików, tak, iż grają one wszystkimi kolorami tęczy.

Na tem tle niepokalanie czystej bieli śnieżnego kobierca płynie różnobarwny, pstrokacizną kolorów szalejący strumień odświętnie strojnego tłumu.

Drogocenne tualety i futra pańskiej gawiedzi, tureckie szale przedmiejskich dziewcząt, bajecznie kolorowe stroje włościanek Ziemi Krakowskiej, przybyłych z okolicznych wiosek na uroczyste nabożeństwo świąteczne, mieszają się z mundurami ułanów i szwoleżerów oraz różnobarwnemi plamami wierzchnich okryć i płaszczów w istny kalejdoskop barw.

Niby girlandy róż, rzucone na fale wezbranej rzeki ludzkiego mrowia, płyną białe, różowe, szkarłatne i ciemno-wiśniowe czapeczki podlotków obok błękitu, szafiru, szmaragdu i czerni kapeluszy i kaszkiecików.

Przy dźwiękach hejnału, rozlegającego się co godzina z Marjackiej wieży, toczy się majestatycznie wzdłuż szerokiego bulwaru potężna wezbrana fala ludzkiego mrowia: fala ruchliwa, pstrokata, rozbrzmiewająca gwarem ożywionej rozmowy.

Wśród rozświegotanych główek dziewczęcych, rzucających kokieteryjne spojrzenia — przepływają zawadjackie postacie naszych żołnierzyków, zaczepnie łypiących oczyma błyszczącemi namiętnem wyzwaniem pożądania.

Każda z tych junackich postaci — to żywa ilustracja do słów piosenki Mani z „Królowej przedmieścia":

Siwy mundur, szabla długa.
Co się błyszczy ino —
Nasz żołnierzyk oczkiem mruga:
Kochaj mnie dziewczyno!

Wiecznie żywotny temat: miłości — wzięty na kowadełka tysięcy języków i języczków — rozpryskuje w mniej lub więcej udatnych frazesach, swawolnych zaczepkach słownych i ciętych ripostach. A rozniecane rozmową wybuchy uczucia znajdują gorący oddźwięk w serduszkach krakowskich podlotków i dorodnych dziewoi, nastrojonych na nutę miłosnego *forte*.

Gorące wyznania miłosne w ustach zaczepnych samczyków, zdobnych w ponętne mundury, niecą płomienie namiętności, kuszą tajemniczością, mających się począć i urzeczywistnić rozkoszy, które przetopione na liczman życia przyniosą w przeważnej ilości wypadków li-tylko rozczarowania, kłopoty, zawody i cierpienia, a może i zaród tragicznych epizodów.

Obok tych dziarskich postaci z pod znaku Hallera, Żeligowskiego czy Szeptyckiego, nie brak tu także męskiej młodzieży niezakutanej w futerał munduru żołnierskiego.

Liczny widać tu również zastęp owych rycerzy, nie tyle bez trwogi, ile raczej bez skrupułów we wyborze objektu swych zapałów miłosnych; grasują one buńczucznie, a napastliwie wśród dzierlatek ulicznych z pod znaku Venus Vulgivaga, pełniących brukowe pogotowie doraźnej rozkoszy.

A ponad rozśpiewanym żywiołową pieśnią życia krakowskim światkiem młodzieży, płynącym barwną

*) Cielętnik: Ulubione miejsce swawolnej lokomocji i erotycznego tanga krakowskich sikorek i szczygłów, pląsających zawrotny taniec miłości i życia na przestrzeni od pomadkowo-czekoladowego instytutu Piaseckiego do różanych i pomarańczówkowych zdrojów Maurizia. Autorem nazwy „cielętnik" był pewien hamletyzujący profesor-przyrodnik, który skoro tylko znalazł się na krakowskiej linji A-B, zaraz popadał w silną depresję spleenu: wówczas to doznawał on chorobliwej halucynacji, iż balansuje między igrającemi rozkosznie cielętami i baranami. Oczywiście zdrowa moralność i poczucie społecznego ładu dawno już napiętnowały dosadnie ekscentryczny daltonizm tego dziwaka, widzącego bezmyślność cielęcą w przepięknych buziakach podlotków i słynnych z urody dziewic krakowskich, skazanych na przymusowe bezrobocie w winnicy Amora, a barani zachwyt we filuternych twarzyczkach uroczych mężatek i zalotnych wdówek, trawiących się w ustawicznem pogotowiu miłosnem.

Serdeczne przyjęcie nowego Posła Rzpltej w Czechosłowacji.

Prasa czechosłowacka wita Posła Lasockiego. — Przemówienia Posła Lasockiego i Prezydenta Czechosłowacji. — Wspólnota interesów i rasy. — Rokowania czeskosłowacko-polskie dobiegają szczęśliwego i pomyślnego końca.

Praga. (Tel. wł. „Gońca Krak.“) **Wczoraj odbyła się ceremonja wręczenia listów uwierzytelniających Prezydentowi Czechosłowacji przez posła Lasockiego. Prasa podnosi ten fakt z wielkiem uznaniem i radością. Trzeba podkreślić, że nowy Poseł jest gorącym zwolennikiem nawiązania serdecznych stosunków z Czechosłowacją. Ogólnie podnoszą tu konieczność nawiązania nici handlowych i politycznych pomiędzy obu państwami na podłożu ścisłego porozumienia i współpracy.**

Praga. (PAT.) 22 lan. W czasie dzisiejszej **ceremonji wręczania listów uwierzytelniających Prezydentowi Republiki czechosłowackiej przez nowego polskiego posła dra Lasockiego** wygłoszono następujące przemówienia. Poseł polski powiedział co następuje: Poczytuję sobie za honor złożyć w ręce waszej Ekscelencji pisma, odwołujące mojego poprzednika, tudzież pismo, w którym Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wyznaczył mnie jako **nadzwycz. posła i pełnomocnego ministra przy Waszej Ekscelencji czuję się** szczęśliwy i dumny, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przeznaczył mnie do reprezentowania przed Waszą Ekscelencją Republiki Polskiej. Uczucia te są tem silniejsze, że jestem w całej pełni świadom tego, że w momencie, **w którym przypadło mi to zaszczytne zadanie we wzajemnych stosunkach pomiędzy Polską a Czechosłowacją rozpoczyna się etap szczęśliwego i bardzo pożądanego rozwoju.** Ogólna polityka mojego rządu doprowadziła już przedtem do zbliżenia pomiędzy Jego Eksc. p. ministrem spraw zagranicznych dr. Beneszem i ministrem dr. Skrzyńskim, którzy spotkali się byli w Genewie i **skierowali wzajemne wysiłki w celu zrealizowania wspólnych celów pacyfikacji i bezpieczeństwa. Wspólnota sąsiedzkich interesów i wspólnota rasowa, która ujawniła się tak ciepło i spotanicznie w odruchu czechosłowackiego narodu z okazji przewiezienia zwłok H. Sienkiewicza do Polski, odruchu wobec którego naród polski nie może pozostać obojętny** — oto szereg czynników polityki, od której **jakiekolwiek nieporozumienia lub przemijające różnice zdań** nie mogą odwieść w dążeniu do ostatecznego celu. Oto polityka, której chcę poświęcić moje najlepsze wysiłki, i do której chcę się przyczynić ze wszystkich moich sił w przeświadczeniu, że będzie to dla mnie w przyszłości dużem i głębokiem zadość uczynieniem, iż służyłem tej polityce. Mam nadzieję, że przy wywiązywaniu się z tego zadania użyczy mi zarówno **Wasza Ekscelencja, jak i rząd Waszej Ekscelencji, swej pomocy“.**

Prezydent Republiki odpowiedział następującym przemówieniem: „Panie ministrze! Poczytuję sobie za zaszczyt przyjąć z rąk pańskich pisma, w których Jego Ekscelencja, p. Prezydent Republiki Polskiej raczył łaskawie wyznaczyć Waszą Ekscelencję dla Pragi, z równoczesnem powiadomieniem, że misja Pańskiego poprzednika została skończoną. Cieszę się, mogąc powitać w Waszej Ekscelencji nowego ministra Polski w Pradze. Wysłanie Waszej Ekscelencji do Pragi jest dla mnie nowym dowodem, że **przemijające trudności, jakie istniały pomiędzy naszymi krajami zostały wyrównane i że następuje moment, w którym cenna i szczera współpraca naszych dwóch sąsiedzkich i przyjacielskich narodów ma być utrwalona na silnych podstawach. Mam niepłonną nadzieję, że przybycie Waszej Ekscelencji do Pragi stanowi nowy etap i doprowadzi do całkowitego wyjaśnienia i rozwiązania niezałatwionych dotąd kwestyj.** Pan minister Benesz informował mnie o konferencjach, jakie odbył w Genewie z Jego Ekscelencją dr. Skrzyńskim ministrem spraw zagranicznych Polski. Z zadowoleniem dowiedziałem się, że **sprawa znajduje się na dobrej drodze do definitywnego rozwiązania.** Poza tem uprawniają nas podjęte w tych dniach rokowania w tych sprawach do nadziei, że **osiągniemy wkrótce rozwiązanie tych spraw.** Nie wątpię, że wspólne nasze usiłowania doprowadzą do upragnionych rezultatów. Witam Pana serdecznie i zapewniam, że zarówno mój rząd, jak ja sam popierać będziemy Waszą Ekscelencję w wypełnieniu pańskiego posłannictwa.

Warszawa. (AW.) Rokowania polsko-czeskie zostały przerwane z powodu świąt. **Dotychczasowy przebieg rokowań pozwala przypuszczać, że do zasadniczego porozumienia dojdzie zaraz po świętach.**

W obronie Warmji i Mazurów.

Akcja zapoczątkowana przez obóz narodowy zyskuje zwolenników między socjalistami.

Warszawa. (AW.) **Senator Bolesław Limanowski** zamieszcza w „Robotniku“ odezwę, w której **przedstawia walkę Mazurów pod zaborem pruskim. Potrzebną wśród nich jest koniecznie propaganda. Dla uzyskania funduszów na ten cel, senator wzywa do zbierania składek.**

W Łodzi następuje uspokojenie

Wyrok sądu arbitrażowego jest zadowalający.

Łódź. (AW.) Wyrok sądu arbitrażowego w sprawie strajku włókienniczego w Łodzi, przyznający — jak wiadomo — **10 proc. podwyżki,** spotkał się **z uczuciem zadowolenia.** Korzystnem dla robotników jest, że podwyżka nie będzie liczoną od stawek taryfy płac grudniowych znacznie już obniżonych w porównaniu z poprzedniemi umowami. Organizacje robotnicze nie wypowiedziały się jeszcze oficjalnie, jednak **przypuszczać należy, że w styczniu praca wejdzie na zupełnie normalne tory.**

Projekt wyborczy Mussoliniego zyskał poparcie grup politycznych

Paryż. (AW.) Sprawa projektowanej reformy ordynacji wyborczej we Włoszech stanowi **główny przedmiot zainteresowania włoskich sfer politycznych.** Niewątpliwie projekt ten jest **sukcesem Mussoliniego. Koła liberalne i umiarkowane faszystów wypowiadają się za projektem.** Bez zastrzeżeń opowiadają się za nim Giolitti, Salandra i Orlando, uważając, że przyczyni się to do pacyfikacji kraju. Natomiast przeciwko wypowiadają się **skrajne odłamy faszystów, obawiające się utraty znaczenia swych spływów w parlamencie,** oraz popularzy, którzy obawiają się utraty miejsc w parlamencie, jeżeli utrzymanym będzie zakaz mieszania się duchowieństwa do kampanji wyborczej.

W SĄDZIE.

— Czy oskarżony był już kiedy karany za kradzież?

— Oj, oj! Czy też pan sędzie mnie naprawdę nie poznaje?

strugą bulwarem cielętnika, krzyżują się ustawicznie — niby rakiety ogni sztucznych na „wiankach“ — kolorowe wężyki i młynki różnobarwnych płateczków confetti i coriandoli, z któremi podczas świątecznej zabawy w dniu św. Szczepana rywalizuje zwycięsko nasz swojski owies.

Tutaj dziarski ułan, od dłuższego czasu przygodnie podziwiający olśniewającą piękność studentki jednego z krakowskich zakładów naukowych, korzysta z nadarzającej się sposobności, aby się zbliżyć do uwielbianego ideału i z oficerską galanterją posunąwszy w koperczaki obsypuje obłokiem kolorowych confetti panią swego serca, o której urodzie możnaby snadnie za poetą powiedzieć, iż tworząc to arcydzieło piękna stwórca

Z dziewiczych śniegów utoczył jej ciało.
Ze złota uplótł bujne włosów sploty,
Smukłością palm ją obdarzył wspaniałą.
Na śniegach liczka róż zasiał ponętę,
Gazelli oczy dał jej uśmiechnięte,
Ustka wykroił z kraśnej róży listka,
By królowała czarem, piękna wszystka.

Wśród kaskad owsa, coriandolli i confetti, unoszonych podmuchami wiatru i rozsypywanych po kapeluszach, czapkach i ubraniach spacerowiczów, uganiają rozbawione grupy młodziutkich pracownic fabrycznych, modniarek, panien sklepowych, uczenic krawieckich i dziewcząt z kwieciarni — a śmiechy, dowcipkowania i rakiety uszczypliwych docinków krzyżują się, niby migotliwe ostrza teatralnych rapierów.

Tu i ówdzie rozkoszne śmieszki otaczają upatrzoną ofiarę i wśród huraganu wesołości rozpoczynają skoncentrowany atak, kończący się najczęściej upragnionem przez obie strony zaznajomieniem się i miłą, wesołą pogawędką, odprowadzeniem do domu i naznaczeniem „randki“ na najbliższy dzień świąteczny.

W pobliżu pokrytych suto okiścią i śniegiem drzewek, rozigrane amazonki krakowskie przypuściły energiczny szturm do swych znajomych z ostatniego „kompletu“ tanecznego, atakując całemi pękami confetti i owsa murem na nie idące zastępy studenterji szkół średnich. Gdy nagle liczne grono scholarów, skłębione wśród wesołych igraszek, znalazło się tuż wokół drzewek, jedna z dziewcząt potrząsła silnie pniem drzewa, z którego konarów i gałęzi spadł na rozbawionych wesołków obłok śnieżystego puchu. Na tle kaskad śmiechu, okrzyków radości i pisków, dominuje zadowoleniem tętniący alt sprawczyni zamachu:

— Teraz wyglądacie, jakbyście przybyli prosto ze Zakopanego!

Tam znowu grono rozkosznych pracownic fabrycznych z zapałem łowi w sidła brukowego flirtu swe ideały „kompletowe“, gdy wtem zblazowany, podtatusiały lowelas, z zamglonem okiem i charakterystycznym grymasem w kącikach ust, zaproponował im kolacyjkę w seperatce, zarzucając umiejętnie swe sidła następującym frazesem:

— Nawet dama z najlepszego towarzystwa nie pogardziłaby taką niewinną ucztą w gabinecie.

W uprzejmej odpowiedzi usłyszał amator zaróżowionych buziaków i jędrnych biustów takie mniej więcej ulotne słowa:

— Jeśli pan twierdzi, że kobieta, nawet z najlepszej sfery, nie powinna się wahać, czy pójść z mężczyzną do gabinetu, to ja jutro przyślę do córki pana mecenasa mojego brata-kanalarza, aby ją zaprosił na kolacyjkę do seperatki.

Niby zimną wodą oblany, zniknął niefortunny łowca brukowy, jak niepyszny w nadpływającej fali tłumu.

Wśród barwnych grup, szlifujących zawzięcie bruk cielętnika, zwraca ogólną uwagę grono rozkosznych dziewcząteк, analizujących przy pomocy pikantnych komentarzy, wrażenia, wyniesione z ostatniego „wieczorku bawełnianego“.

Równie interesujące epizody z przyjęcia u państwa X. rozpamiętywuje grupa gimnazjalnych i realnych donżuanów, a niektóre w toku rozmowy padające frazesy przypominają żywo weselsze ustępy z wiersza Balińskiego pt. „Pierwsza miłość gimnazjalisty“, który — niby protoplasta naszych scholarów — z ferworem opowiada:

Wchodzę... sala, przepełniona
Iskrzy się od świateł stu:
Ledwiem gospodyni rączki
Cmoknął, czuję, że gorączki
Przebiegają mnie zajączki.
Bo już widzę ona tu!

Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta

Warszawa. (PAT.) 23 bm. Kancelarja cywilna komunikuje: **Pan Prezydent Rzpltej przyjmować będzie życzenia noworoczne w dn. 1 stycznia 1925 o 12 w południe na Zamku królewskim. Przedstawiciele instytucji i zrzeszeń oraz osoby prywatne, które pragnęłyby złożyć osobiście P. Prezydentowi życzenia noworoczne proszone są o zgłoszenie się w czasie pomiędzy 29 i 31 bm. do kancelarji cywilnej w celu uzyskania kart wstępu na zamek królewski.**

——xox——

Komunistyczna demonstracja w Berlinie

Berlin. (PAT.) 23 bm. Po przyjeździe do Berlina ułaskawionego komunisty Muhsama doszło na dworcu anhalckim do **gwałtownych demonstracyj urządzonych przez komunistów berlińskich.** Policja zmuszona była do użycia pałek gumowych dla rozpędzenia tłumu. Demonstracje właściwie skierowane były przeciwko prezydentowi Rzeszy Ebertowi, jakkolwiek ich punktem wyjścia było jedynie powitanie Muhsama. Muhsam oświadczył na dworcu, że nie został ułaskawiony, lecz tylko tymczasowo wypuszczony na wolność, a mianowicie dopóki będzie trwało badanie jego sprawy.

Orgje bandytyzmu w Polsce.

TRZY NAPADY W KIELECKIEM.

W Kieleckiem prawie o jednej godzinie niewykryci bandyci dokonali onegdaj w trzech różnych miejscowościach trzech napadów. O godzinie 6-ej popołudniu wpobliżu gminy Daleszyce powiatu Kieleckiego **trzech uzbrojonych bandytów napadło na dwóch jadących wozem włościan, ograbiając ich doszczętnie** z pieniędzy i wiezionego dobytku.

O godz. 7-ej wieczorem, tego samego dnia, w pobliżu gminy Dąbrowa, pow. Kieleckiego **sześciu zamaskowanych bandytów napadło na dwunastu włościan,** powracających z jarmarku. **Zrabowano im pieniądze i różne zakupione na jarmarku towary.** O tejże godzinie w pow. Miechowskim **dwóch uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na jadących wozem żydów, rabując im wszystko co wieźli: pieniądze, towary, a nawet własne ich ubrania.**

Śpiew i muzyka

BOLSZEWICKIE „REFORMY" TEATRALNE.

Jak wiadomo, bolszewicy uczynili ze sztuki wogóle, a z teatru specjalnie, **narzędzie polityczno-agitacyjne.** Nowe utwory sceniczne, pojawiające się w Rosji, oraz nowa inscenizacja utworów dawniejszych są tego najlepszym dowodem.

Najtrudniej przychodzi bolszewickim reżyserom nadawać piętno polityczne utworom operowym, ale i z tego nie zrezygnowali, zostawiając muzykę nietkniętą, lecz przerabiając libretta.

W myśl tej zasady np. akcja „Toski" Pucciniego przeniesioną została na rok 1871 do Paryża i opera ta nosi w Rosji tytuł: „Walka o komunę", a „Hugonowie" Meyerbera stali się „Dekabrystami" (rok 1825).

Pomimo presji, wywieranej przez sfery rządzące, publiczność rosyjska zachowuje się wobec tych „reform" odpornie, co się objawia zmniejszeniem frekwencji teatrów rządowych, jedynych, jakie istnieją w Rosji.

Nadzwyczajna historja skradzionych klejnotów.

Londyński dziennik „Evening News" ogłasza niesłychanie sensacyjne szczegóły, odnoszące się do **wielkiej kradzieży klejnotów,** popełnionej pół roku temu w londyńskiej rezydencji zmarłego sir Juljusza **Wernhera.**

Niebywała historją kradzieży tych klejnotów i ich znalezienia się w ręku policji angielskiej, przedstawia się, jak następuje:

Pewien niezmiernie bogaty Amerykanin, znawca i zbieracz wartościowych pod względem artystycznym klejnotów, którego nazwiska nie podają jednak „Evening News", przybył na wiosnę b. r. do Anglji i miał sposobność obejrzenia kolekcji klejnotów, będących ongi własnością Wernhera. Kolekcja ta tak go zachwyciła, że **postanowił ją nabyć bez względu na cenę.** Wszelkie atoli jego propozycje wdowa po zmarłym zbieraczu klejnotów odrzuciła. Wtedy Amerykanin wpadł na pomysł przyjścia w jej posiadanie innym sposobem.

Powróciwszy do Ameryki w początkach maja.

wynajął trzech najsłynniejszych złodziei-włamywaczy nowojorskich, aby ową kolekcję ukradli.

Dał on im zadatku **50.000 dolarów,** a przyrzekł dopłacić jeszcze **ćwierć miljona,** gdy klejnoty znajdą się w jego ręku.

„Fachowcy", po otrzymaniu zadatku i planu pałacu, w którym znajdowała się pożądana w sposób zbrodniczy przez zbzikowanego Amerykanina kolekcja, wyjechali do Europy. Dnia 5 czerwca stanęli w Londynie, a już

dnia 11 czerwca dokonali niesłychanie śmiałej i trudnej kradzieży,

ponieważ kolekcja była pilnie strzeżona.

Szczęście sprzyjało złodziejom przy ucieczce z Anglji. Nie nagabywani przez nikogo wylądowali w Nowym Jorku, i, zdoławszy w cudowny sposób omylić czujność celników, skradzioną kolekcję schowali w bezpiecznem miejscu. Ale teraz czekał ich kolosalny zawód:

miljarder, który wynajął ich do kradzieży kolekcji zmarł na kilka godzin przedtem, zanim wylądowali.

Wobec tego nie pozostawało mistrzom fachu złodziejskiego nic innego do uczynienia, jak **oddać skradzione klejnoty policji londyńskiej,** która zapewniła bezkarność osobie, zwracającej kolekcję oraz wypłatę 25.000 dolarów wynagrodzenia, ofiarowanego przez panią Wernher.

Innym razem każą sobie oni, zapewne, wypłacić całe „honorarjum" z góry.

HUMOR, IRONJA, SATYRA.

RAFINOWANA ZEMSTA.

P. Bruno Pfeffer zaskarżył p. Maurycego Salzmanna o oszczerstwo; do rozprawy sądowej jednak nie doszło, gdyż załatwiono sprawę ugodowo. P. Maurycy przeprosił p. Brunona oraz złożył kwotę 200 złotych na restaurację Wawelu, gdyż taki warunek postawił p. Bruno. Gdy potem zapytano p. Brunona, dlaczego on, jako żyd, nie kazał złożyć ofiary na jakiś szpital żydowski, albo drzewka palestyńskie, odpowiedział z chytrym uśmiechem:

— Nie łatwo zgadnąć... Moryca okna wychodzą wprost na Wawel, więc, ile razy stanie przy oknie i popatrzy na Wawel, to go będzie szlag trafiał.

GIEŁDA.

Kraków, 24 grudnia.

Na giełdzie efektów stagnacja, obroty z powodu świąt nieznaczne. Tendencja na ogół utrzymana przy braku towaru.

W walutach i dewizach obroty małe.

Na pogiełdziu dokonano zaledwie jednej transakcji.

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 5.18 i trzy czwarte czek. 5.20 i jedna czwarta wypł.: Amsterdam 210.55; Medjolan 22.55.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Bank Hipoteczny	0.51
Ziemski Bank Kredytowy	0.17
Powszechny Bank Kredytowy	0.09
Bank Związku Spółek Zarobkowych	6.00—6.10
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.32
Pharma (B. Jawornicki)	0.60
Zieleniewski	9.05—9.10
H. Cegielski Poznań	0.50—0.51
Trzebinia żelazo	0.78—0.72
Pocisk	0.80
Parowozy	0.22
Górka	14.50
Polska Nafta	0.61—0.62
Pokucie	0.20—0.22
Strug	0.75
Niemojewski Lwów	0.45
Azot	0.25—0.28
Elektrownia Siersza	0.15
Ćmielów	0.53—0.54
Krakus	0.66—0.68
Chodorów	4.60—4.70
Chybie	5.75—5.85

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: Bank Handlowy 4.15; Bank Związku Spółek Zarobkowych 6.00; H. Cegielski Poznań 0.53; Parowozy 0.30; Starachowice 1.85; Żyrardów 11.30. Spirytus 2.60; Chodorów 4.75; Ursus 1.25; Nafta Polska 0.55.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Paryż 27.75; Londyn 24.28; Nowy Jork 5.15; Belgja 25.70; Włochy 22.10; Hiszpanja 71.90; Berlin 1.22; Wiedeń 72.50. Sztokholm 139.25; Chrystjanja 77.75; Kopenhaga 90.50; Sofja 3.80; Praga 15.62 i pół; **Warszawa 99.50;** Budapeszt 0.76 i trzy dziesiętne: Białogród 9.30; Konstantynopol 2.85; Bukareszt 2.65; Helsingfors 12.90; Buenos Aires 1.91.

Nogi się pode mną chwieją.
Bo już widzę, ona tu!
Ach w piersiach brak mi tchu!

* * *

Szczęściem skocznej polki dźwięki
Wybawiły mię z tej męki.
Proszę ją — i wnet po sali
W lekkim tańcu ze mną mknie,
Zrazu wszystko dobrze było.
A na sercu lekko, miło...
Lecz w tem licho mnie skusiło,
Żeby w lewo zwrócić się.
Kiedy w prawo dobrze idzie.
Poco w lewo zwracać się?
Straszna rzecz spotkała mnie!

* * *

Takt zgubiłem, tracę drogę.
Chcę się zwrócić i nie mogę,
I, o zgrozo! na jej nogę
Następuję — ciężko rzec...
Po tem strasznem wydarzeniu,
W ostatecznem osłupieniu
Zostawiam ją na siedzeniu.
A sam zmykam aż pod piec.
Chodźbym wołał trupem legł.

Nie brak też w toku tej ożywionej dyskusji krakowskich scholarów entuzjastycznych zachwytów nad pięknem swych ideałów na wzór znanej poetyckiej recepty:

Ach, jak piękną była ona!

Lekka, jakby puch, zasłona
Okrywała jej ramiona
Niby róże srebrny śnieg.

* * *

A jej jasnych włosów sploty,
Na kształt wielkiej chmury złotej
Jak wspólniczki jej ochoty
Mknęły za nią w tańca bieg.

* * *

A gdy na mnie wzrok rzuciła
Unoszona w tańca bieg,
Blask jej oczu serce piekł.

Niejeden ze zawiedzionych w swych nadziejach młodziutkich śmiałków wyrzuca w podnieceniu podobne oburzeniem napęczniałe frazesy, jakie zawiera zakończenie wspomnianego wiersza Balińskiego:

O, kobiety! Coście warte?
My stawiamy wam na kartę
Nasze serca i marzenia,
Wy ziewacie na to... Nie!
Raz przez taką zranion strzałę
Ręczę, przez gimnazjum całe
Będę w piersi nosił skałę
I już zacznę kochać się
Chyba, jak słuchaczem będę...
Wtedy mogę kochać się,
Bo już tak nie złapią mnie.

Podobny problem na temat łatwych zdobyczy na śliskiej posadzce tanecznej, stanowi również przedmiot ożywionej rozmowy kilku efebów uniwersyteckich. Zabawiają się oni równocześnie krytycznym przeglądem krakowskich piękności z ostatniego „piknika", a także... o ile możności dokładną rejestracją ich posagów. Sceptyczne uwagi o kobietach współczesnych urozmaicił najbardziej doświadczony z uniwersyteckich perypatetyków cielętnikowych, pełnem humoru opowiadaniem o ostatnim swym „ideale", tak żywo przypominającym bohaterkę wierszyka pt. „Mówiła", która

„była ładna, o ładna,
Z grzywką, rozwianą na czole,
Miała coś w sobie takiego,
Co to i nęci i kole.
Jej oczu głąb tajemnicza,
Jak stal sztyletu się lśniła,
Gdy dźwięcznym, srebrnym głosikiem
Mówiła!

* * *

Mówiła — ja brunet jestem —,
Że jej nie w guście blondyni,
Że jasny włos — jej mniemaniem —
Zbyt łagodnymi ich czyni,
Że u brunetów widnieje
Męska energja i siła
Że lubi natury silne
Mówiła.

* * *

I może z tego mówienia
Coś serjo wyszłoby — wierzcie,

„Wieniec-Pszczółka“

Numer świąteczny.

Pół wieku swego pożytecznego istnienia kończy „Wieniec-Pszczółka“, to jedyne w Małopolsce naprawdę w duchu narodowym i umiejętnie prowadzone pismo ludowe, świetnie wydanym **numerem świątecznym,** 52-gim z kolei w roku bieżącym.

Już sama objętość tego numeru — 32 strony! — oraz mnóstwo rycin, jakie zawiera, a wreszcie doskonałe na niezłym papierze odbicie, usposabia dlań sympatycznie na pierwszy rzut oka. To korzystne wrażenie potęguje się znacznie, gdy bliżej zapoznamy się z treścią numeru.

Zacznijmy więc ów numer przeglądać.

Na okładce widnieje, prof. Stanisława **Wójcika,** znanego ilustratora podręczników szkolnych sympatyczny rysunek, dający obraz B. Narodzenia na wsi z kościółkiem rzęsiście oświetlonym na Pasterkę, z Szopką i Gwiazdką, obnoszoną przez chłopców, a treść numeru rozpoczyna cudny wiersz **Kasprowicza** „Z opłatkiem“.

Dalej, pos. Jan **Zamorski,** redaktor naczelny pisma, w artykule „Kochani Bracia!“ roztrząsa w sposób sobie właściwy, dobitny, a miejscami ostry, przyczyny niedomagań społecznych we wskrzeszonej Rzeczypospolitej, wypowiadając przytem niejedną gorzką prawdę. Nawiązując zaś do 900-letniej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego, podnosi, że król ten „oparł na rzymskich i katolickich posadach swe rządy, totóż stworzył prawie z niczego potężną Polskę“. Artykuł swój kończy pos. Zamorski gorącym apelem do ludu polskiego, zawartym w słowach, które oby trafiły do jego serca i rozumu: „Naprawmy dusze nasze, nawróćmy do rzymskiej cywilizacji i religji, bo tylko na tej drodze znajdziemy odrodzenie i naprawę. Wszystko inne jest złudzeniem, albo prostem oszustwem“.

Po wyjątku z „Dziejów Polski“ prof. Wacława **Sobieskiego** pt. „Potęga Polski za Bolesława Chrobrego“, dano rzewny wierszyk **Konopnickiej** „Sierotę“. Dalej zaś redaktor dr. Władysław **Świrski** zestawia w dłuższym artykule, zatytułowanym „Dokąd idziemy?“ to „cośmy zrobili w kończącym się obecnie roku 1924, aby **uczynić** się godnymi wielkiego testamentu Bolesława Chrobrego“.

Odnośny „rachunek sumienia“ przedstawia się na ogół niekorzystnie, bo „poza wielkiem dziełem (sanacją skarbu) nie możemy zbyt wiele zapisać na naszą korzyść. Wobec kryzysu gospodarczego okazujemy bezradność, a ze strony rządu nie padło hasło pracy i oszczędności, nie zakasaliśmy rękawów i niezamieniliśmy Polski w jeden twórczy warsztat. Zdaniem autora, rząd obecny ponosi winę za to, co się dzieje na Kresach wschodnich Rzeczypospolitej, ponieważ jest rządem słabej ręki, a nam trzeba silnego rządu. „Naród — pisze on — pragnie rządu, któryby umiejętną ręką kierował jego wysiłkami, któryby wykreślał drogę jego rozwoju, ożywiał zapał do wielkich dzieł i jednem i nadewszystko: rządził!“

Nie mamy wprawdzie, wedle dra Świrskiego, dobrze zorganizowanej polityki zagranicznej, ale i tak należy stwierdzić, iż „za granicą zaczynają oceniać, że jesteśmy wielkim narodem, który będzie jeszcze coraz potężniejszy i że Państwo Polskie to ciągle rosnąca potęga“. A w związku z rocznicą Bolesławowską zaznacza autor z naciskiem w zakończeniu swego artykułu, że „duch tego wielkiego króla wywołuje przed naszymi oczyma sławę i urok i potęgę dziejów Polski i wzywa, obyśmy te sławne dzieje prowadzili dalej. Bolesław Chrobry pyta: dokąd idziemy?“

W rzeczowo napisanym artykuliku „Jasełka“ przytacza p. **A. S.** ciekawy ustęp z „Pamiętników“ ks. Kitowicza, które stały się obecnie rzadkością bibljograficzną, w artykuliku zaś pt. „Wróżby wigilijne“, znajdujemy przypomnienie kilku zwyczajów ludowych.

Legenda „O robaczku świętojańskim“ pióra znanego literata p. Edmunda **Zechentera,** należy do cyklu obrobionych przez niego z dużem powodzeniem legend ludu polskiego.

Następnie idzie „List pasterski Biskupa Polowego“ krótko, lecz serdecznie przemawiający do żołnierza z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

W „Dramacie nad Olzą p. **A. M.** jest gorącem wezwaniem, abyśmy „przy opłatku wspomnieli tych, którzy oderwani od pnia macierzystego, żyją poza Polską, czyto na Śląsku Cieszyńskim, czy na Opolskim. Troska o nich — o ich byt polityczny i duchowy, nie przestanie być naszą troską najcięższą“.

Cudnie piękna „Śnieżyca“ laureata **Reymonta** pozwala czytelnikowi rozkoszować się pięknem języka polskiego, w którym wyrzeźbiony został ten klejnocik literacki.

P. Kazimierz **Świrski** jest autorem podanych za „Gońcem Krakowskim“ uwag o „Obecnem położeniu naszej wsi“, zdradzających doskonałą znajomość przedmiotu, a pochodzących „od jednego z wybitnych znawców stosunków na wsi w obecnej chwili“. Wywiad ten przedstawia stosunki wsi polskiej w barwach wprost ponurych i zaznacza, że „rząd zdaje sobie sprawę z położenia, ale do dnia dzisiejszego nie zdobył się na wszechstronny plan gospodarczy, któryby i rolnictwo całkowicie obejmował“.

„Rewizji koncesyj“ omówiono piekącą sprawę rozdziału koncesyj, wydawanych przez rząd na sprzedaż tytoniu, soli i wódki a znajdujących się dotąd przeważnie w rękach żydowskich. Sytuacja ta obecnie ma się zmienić w ten sposób, że koncesje na sprzedaż przedmiotów powyższych, objętych monopolem państwowym, będą z zasady wydawane inwalidom, emerytom, urzędnikom państwowym oraz wdowom i sierotom po nich, a wyjątkowo tylko mogą pozostać w rękach dotychczasowych.

Prosta, z serca napisana króciutka kolenda **Jantka z Bugaja** poprzedza przegląd polityczny pt. „Ze świata“, żywo redagowany.

„Jak żyje Ojciec św“ i „Wzór dla młodzieży“ są interesującymi i pouczającymi artykulikami informacyjnymi.

Oryginalne Korespondencje są dowodem, że „Wieniec-Pszczółka pozostaje w ścisłym kontakcie ze swymi czytelnikami na prowincji.

Dział „Kronika“ zawiera mnóstwo pożytecznych i ciekawych wiadomości z kraju i zagranicy, a „Wesoły kącik“ — rzeczy naprawdę wesołe.

Kończą numer: doskonały, jasno tłomaczący, trochę oderwany temat artykuł p. **S.** pt. „Co to jest wolność?“ i przezabawny p. Klemensa **Bąkowskiego** obrazek z praktyki sądowej pt. „Krótkomówny świadek“.

Do szeregu artykułów, cieszących jeszcze więcej administrację pisma, niż redakcję, należy niezawodnie **spis osób, co nadesłały składki na fundusz prasowy.** Dla dokładności sprawozdania zaznaczam, iż liczba ich jest wcale znaczna, zajmuje bowiem **48 wierszy druku.** Szczęść Boże!

W feljetonie dała Redakcja początek dramatycznej opowieści **Reymonta** pt. „Z dziejów wnioski unickiej“.

Rycin przynosi numer świąteczny, jak zaznaczyłem na wstępie, mnóstwo. Zasługują między nimi na uwagę: podobizny — Bolesława Chrobrego, Konopnickiej, Reymonta i Szopena, bardzo udatny widok pięknego zakątka obok kościoła Marjackiego w Krakowie, rysunek przedstawiający Katedrę w Pizie, widok Rynku Starego miasta w Warszawie, widok kamienicy króla Sobieskiego we Lwowie i w. in.

Z tego, co wyżej podałem, łatwo zrobić sobie wyobrażenie o tej staranności i dobrym smaku, z jakimi omawiany numer „Wieńca-Pszczółki“ został przygotowany. Niewątpliwie też znajdzie on zasłużone uznanie w sferach czytających naszego ludu wiejskiego, tak łaknącego zdrowej a zajmująco podanej strawy duchowej.

A i o tem wspomnieć wypada, że wydawnictwo „Wieńca-Pszczółki“ postarało się **o bezpłatną premję dla swych prenumeratorów** pod postacią wybornego **kalendarza „Zorza“,** przewyższającego znacznie swą wartością prenumeratę przez nich złożoną. **J. T.**

Małżeńskie dole i niedole.

DOBRA RADA.

— Samuelku, dlaczego ty mnie w ostatnich czasach zaniedbujesz?

— Moja Salciu, ja mam tyle interesów, że rady sobie dać nie mogę.

— Ty weź prokurenta, a on cię we wszystkiem wyręczy.

OSZUKUJE.

— Wie mama, że mój małżonek to chyba oszukuje przy grze w kartach?

— Zastanów się, dziecko! Jak możesz głosić takie przypuszczenia?

— Bo ile razy wraca z klubu, to mi mówi, że jest wygrany.

ZAUFANIE.

— Skąd brałaś te owoce, żoneczko? Czy od tego kupca na rogu? Bo ja mam do niego największe zaufanie.

— Ale on do nas nie ma zaufanie i nie chce już dawać na kredyt.

Możebym wziąwszy raz na kieł
I jam powiedział coś wreszcie!
Ałem posłyszał przypadkiem:
— O straszna to chwila była!
Że ona... ona to samo
Już... czterem innym mówiła!...

Nie mniej zabawnych szczegółów można się dowiedzieć, dyskretnie podsłuchując rozhowory naszych rezolutnych gryzetek na temat bajecznych perypetyj z ich marzeń sennych i swoistej metody wykładania tych snów przez domorosłą Sybillę krakowską, odprawiającą wróżbiarskie seanse w zapadłem domostwie podmiejskiej dzielnicy. Wogóle opowiadania swych marzeń sennych oraz wykładanie snów — to jeden z najczęstszych i najbardziej charakterystycznych tematów rozmów, jakie na cielętniku prowadzą między sobą dziewczęta przedmiejskie.

Tymczasem na całym prawie bulwarze, wśród rozsypujących się w powietrzu barwnych obłoków confetti: gwar, wrzawa, kaskady śmiechów, chichotów, obrzucanie się wzajemne wyzywającemi zerkaniami i wymownemi „zapładniającemi“ spojrzeniami.

A na wzburzonej wesołością toni zaróżowionych od mrozu twarzyczek i roześmianych buziaków, oraz falujących westchnieniami biustów — wyłania się tu i ówdzie — niby łeb korsarski rekina — charakterystyczne, zblazowane oblicze znanego pożeracza serc niewieścich, strojnisia i cynika w jednej osobie.

— — — — — — — — —

Już dawno zegar z Marjackiej wieży wydzwonił godzinę pierwszą i w pół do drugiej — kiedy wreszcie syte zabawy i niefrasobliwej żonglerki słów śmieszki przedmiejskie i świąteczni wesołkowie zaczynają opuszczać powoli teren rozkosznych igraszek, odpływając sąsiedniemi ulicami ku domowym ogniskom, gdzie oprócz opuszczonych chwilowo **„lalów i pierzatów“,** oczekują na nich resztki wigilijnych przysmaków i mocno podejrzanej proweniencji świąteczne likwory, sporządzane nierzadko na alkoholu metylowym, spirytusie denaturowanym, a nawet „wzmacniane“ za pomocą domieszki eteru, wręcz zabójczo szkodliwego dla zdrowia.

Zastępy rozbawionych śmieszek, zmierzających dziarskimi krokami w ulicę Florjańską, żegnają grupki brukowej donżuanerji znaną piosenką:

Kobieta — to cudny kwiat.
Podziwia ją cały świat!...

W odpowiedzi na ten hymn uwielbienia kobiety — inna gromadka kończy złośliwie rozpoczętą zwrotkę:

Lecz echo protest swój śle:
La donna e mobile...

Równocześnie niemniej potężne strumienie świątecznych perypatetyków odpływają innemi ulicami miasta. Wszędzie zwracają uwagę

Cudne dziewoje, podlotki i lwice,
Tłum donżuanów, dzierlatki z przedmieścia.
Co spokój serca wywrócą na nice:
Podboje szczery... wdzięk, piękność niewieścia...,

* * *

Wdzięczne sylwety, udatne profile,
Tu typ Rubensa, tam figurki zgrabne...
Patrząc, przeżywasz rozanieleń chwile:
Nęcą cię nóżki i biusty powabne.

* * *

Tej kmucze sploty dodają urody,
Tamtej rumieniec, niby brzask jutrzenki
Zdobi leciuchno różowe jagody,
Innej blask oczu czarujący, miękki.

* * *

Lecz i ta piękna, jak jaskółka chybka,
Choć modna suknia powaby jej kryje,
Tej postać wiotka, wysmukła i gibka,
Tam znów: ponętnych kształtów... Walkirje.

* * *

Doprawdy, trudno wybrać z Nich królową:
Jedna od drugiej cudniejszej urody...
Nie chcecie wierzyć na zachwytu słowo,
Spieszcie zobaczyć! hej, stary czy młody!

* * *

A skoro i was piękno rozpłomieni...
Bo tak urocze, jak księżne, hrabianki,
Wówczas niech przyzna, kto się znawcą mieni,
Że musi wielbić, sławić Krakowianki!!

Z pod znaku Amora.

Osobliwa kombinacja familijna.

W korespondencji z **Madrytu** podaje włoski „Secolo“ skandaliczną historję, która mogłaby być tematem do jakiegoś modernistycznego romansu.

Bohaterem tej historji jest 89 lat liczący, a mimo to w czynnej służbie zostający generał hiszpański, **Weiler**, osławiony swego czasu okrucieństwami, jakich dopuszczał się, walcząc z rewolucją na wyspie Kubie.

Otóż ten „dzielny“ starzec **ożenił się niedawno temu**, co wzbudziło niesłychaną sensację w towarzystwie madryckiem. Sensacja ta zamieniła się jednak w oburzenie, gdy wyszły na jaw powody, które skłoniły sędziwego generała do zawarcia związków małżeńskich z osobą stosunkowo jeszcze młodą, a towarzysko niestojącą z nim na równi.

W tym wypadku generał się „poświęcił“, ożeniwszy się **dla utrzymania rodu Weilerów**, ponieważ równocześnie

ulegitymował dwóch chłopców, synów teraz poślubionej kobiety, jako swe dzieci, chociaż są synami jego syna.

który był kochankiem ich matki, a nie mógł się z nią ożenić, ponieważ żyje jego legalna, bezdzietna żona, z nim nierozwiedziona.

Tak więc, generał Weiler stał się obecnie w obliczu prawa **ojcem chłopców, będących faktycznie jego wnukami**, przez co znów **synowie stali się braćmi własnego ojca.**

Kombinacja zaiste rzadka!

Dzieciom polskim na gwiazdkę.

„Maciek I, król powietrza“.

Z wydawnictw Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Piękny upominek gwiazdkowy zgotował naszej dziatwie i młodzieży ruchliwy Zarząd Główny Ligi Obrony Powietrznej Państwa, wydając książkę K. A. Czyżowskiego **„Maciek I, król powietrza“.**

Jest to **niezwykle barwna i ciekawa opowieść o dwunastoletnim polskim lotniku, zakładającym wśród ludożerców wgłębi Afryki kolonję polską.** Dzielny Maciek, jako syn lotnika, zawczesu już wprawiony do lotnictwa, **przeżywa niesłychane przygody.** Ratuje honor ojca, który skutkiem choroby nie może wypełnić rozkazu i w jego zastępstwie sam wybiera się w podróż na żelaznym ptaku. Zbładziwszy po drodze, stacza walkę z trzema nieprzyjacielskimi samolotami, ratuje z niewoli polskiego żołnierza, wreszcie dociera do króla rumuńskiego, któremu oddaje ważne dokumenty, za co zostaje odznaczony krzyżem. Ale to dopiero początek jego niezwykłych przygód.

W drodze do Konstantynopola Maciek walczy z szaloną burzą i orkanem, a nie chcąc zniszczyć aparatu, daje się ponieść w głąb Afryki, do fantastycznego kraju, „Miam Miam“, gdzie dzicy ludożercy korzą się przed nim, jako przed królem powietrza. Dzielny chłopak pamięta o tem, że jest Polakiem i w imieniu Polski rządzi dzikusami, nadając im ludzkie prawa. Ludożercy, dzięki Maćkowi, poznają po raz pierwszy co to jest miłość i po raz pierwszy płaczą, gdy Maciek ich żegna. Bohaterski chłopak obiecuje wstawić się za nimi do Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i uzyskać dla nich Jego wysoki protektorat, który ma im dopomóc do wstąpienia na drogę cywilizacji ludzkości.

Na tem kończą się osobliwe przygody Maćka I, króla powietrza, które to przygody czytelnik pochłania z zapartym tchem. Niewątpliwie też, **z prawdziwym talentem napisana książka p. Czyżowskiego zdobędzie sobie szeroką popularność w kołach naszej dziatwy i młodzieży, stając się dla nich najmilszym upominkiem.** Specjalnie podkreślić należy piękną szatę wydawniczą książki, której **świetność podnoszą jeszcze liczne ilustracje Zygmunta Grabowskiego w tekście i na okładce.** Poza tem niska ze względów propagandowych cena książki, bo tylko 5 złotych, czyni z niej nietylko najpiękniejszą, ale i najtańszą książką gwiazdkową.

Z KRAKOWSKIEGO BRUKU.

POD ARKADAMI SUKIENNIC.

— Podobno córeczka pani została zredukowana?
— Tak, panie. Straciła w zeszłym miesiącu posadę.
— A czy ma obecnie jakie zajęcie?
— Owszem, na brak zajęcia nie może się uskarżać.
— A co robi?
— Od rana do wieczora szuka nowej posady.

Co słychać na wsi?

WITOSÓWKA.

W powiecie buczackim, w Małopolsce wschodniej, dwie osady wiejskie: **Mszaniec i Howiłów Wielki** uchwaliły połączyć się w jedną gminę i na cześć prezesa stronnictwa P. S. L. Wincentego Witosa — nadać nowej gminie nazwę: **„Witosówka“.** Uchwała powyższa została już przez ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdzoną.

Szkolnictwo i oświata w Polsce.

„OŚWIATA POLSKA“.

Kogo zajmują sprawy kulturalno-oświatowe nietylko na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, lecz również poza jej granicami i pragnie poznać dokładnie, co na tem polu zdziałano, jakie są metody i formy tej pracy — winien prenumerować kwartalnik: **„Oświata Polska“**, redagowany przez pp.: **Józefa Stemlera**, dyrektora Polskiej Macierzy Szkolnej i **Jana Korneckiego**, członka Sejmowej Komisji Oświatowej i kierownika Wydziału Wykonawczego Polskich Towarzystw Oświatowych.

Treść **Nr. 4** tego pisma zawiera następujące artykuły: **„Pierwszy Ogólnopolski Kongres Oświatowy“**, Prof. Stan. **Kutrzeba: „Jak szerzyć wiedzę o państwie i poczucie obywatelskie“.** A. **Nowak: „Praca oświatowa a ofiarność społeczna“.** M. **Małachowska: „Teatr ludowy“.** Bronisław **Poletur: „Projekt programu i metod historji polskiej na uniwersytetach ludowych“.** „Oświata zagranicą“. Dr Jan **Gołąbek: „Szkolnictwo łużyckie“.** Sprawozdanie z XXIX Walnego Zjazdu T. S. L. Materjały oświatowe. Kronika oświatowa z Polski i przegląd pism. — Adres Redakcji: Warszawa, Marszałkowska 153.

Wspomnienia pośmiertne

Ś. P. DR. JÓZEF ENGLICH.

Po długiej i ciężkiej chorobie w Poznaniu zmarł ś.p. Dr Józef Englich, z zawodu prawnik i adwokat, wybitny działacz na polu współdzielczości kredytowej w Wielkopolsce. Ś.p. Dr. Englich przez dłuższy czas był naczelnym dyrektorem Banku Związku spółek zarobkowych w Poznaniu i na tem stanowisku położył duże zasługi. Po wskrzeszeniu niepodległego Państwa Polskiego był ministrem skarbu w gabinetach Świeżyńskiego i Paderewskiego. Po ustąpieniu ze stanowiska dyrektora naczelnego Banku, powołany był na stanowisko prezesa rady naczelnej tejże instytucji. Ś.p. Dr Englich uprawiał też publicystykę ekonomiczną. Między innemi napisał broszurę o siłach gospodarczych Królestwa Kongresowego.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Z powodu wystawienia „Hidalli“

sztuki Franka Wedekinda.

Po „Zwiastowaniu“ — Hidalla! Jest to tak, jakby ktoś po nabożeństwie poszedł do lupanaru. Słusznie też jeden z żydów zauważył: „Zwiastowanie“ było dla katolików, a „Hidalla“ — dla żydów. Niema co mówić! Linja repertuaru p. Trzcińskiego jest „piękna“ i godna jeszcze większych zachwytów, niż te, jakie mu z powodu imienin wyrażono. (Czytaj „Czas“ z ub. soboty).

A ponieważ i nasi filologowie są zdania, że „Variete delectat“, więc wszystko jest w porządku. Któżby wobec takich powag ośmielił się sądzić inaczej?

A tymczasem posłuchajmy, co o wprowadzonym do repertuaru Wedekindzie powiedziała dwadzieścia lat temu poważna krytyka niemiecka. Cytuję zdanie najwybitniejszych.

Kim jest Wedekind?

„Apostoł brutalnego bestjalstwa“, „pirotechnik błazeństwa“, „erotyczny monoman“, „twórca nowej literatury brukowej“, „genjusz niechlujstwa“, „pedantyczny deprawator“ itd. itd.

Czy to jeszcze mało tytułów, aby go wprowadzić w repertuar polskiego teatrzyku prowincjonalnego?

Sądzę, że nie. Trzeba przecież tępego kołtuna krakowskiego czemś poruszyć, kiedy przyjdzie ze swą czcigodną małżonką i piętnastoletnim podlotkiem w czasie świąt — do teatru. Co też ta poczciwa familijka zrobi ze sobą, gdy usłyszy, jak młoda aktorka wygłasza patetycznie ze sceny takie zdanie: „Przed czternastu laty miałam stosunek płciowy z pewnym lekarzem“, kiedy wyraz „stosunek“, odmieniany przez wszystkie przypadki, nie schodzi formalnie z ust artystów, kiedy się dowie, że ideałem kobiety przystojnej ma być nieodmawianie sobie użycia, że największym nonsensem jest rodzina!

Ani na chwilę nie przypuszczam, żeby p. Trzciński nie zdawał sobie sprawy z cynicznie pornograficznej i perwersyjnej tendencji „Hidalli“, sądzę więc, że wystawił tę sztukę chyba tylko „pour epater les bourgeois“. Jest to w każdym razie (czytelniku wybacz, że użyję wyrazu, którego nie lubi syndykat apostołów czystości krytyki teatralnej) prawdziwy skandal. Teatr, który takie sztuki wystawia, przestaje być teatrem polskim, a zamienia się w ohydny „Ueberbrettl“, w jakąś potworną „Coaca maxima“.

I doprawdy, trzebaby zwątpić zupełnie we wrażliwość moralną społeczeństwa polskiego, jeśliby przeciw wystawianiu takich sztuk przez teatr miejski na odpowiedniem miejscu nie zaregowało.

Nie wolno zapominać, że zasady, wygłaszane przez Wedekinda w „Hidalli“ stały się zaczynem zepsucia przedwojennych Niemiec, gdyż wszystkie niemal tajne kluby uprawiające „kulturę nagości“, a właściwie zepsucia, opierały się na nich. One przygotowały moralny rozkład i upadek Niemiec. Poważnie o przyszłości swej ojczyzny myślący Niemcy — ostrzegali swoje społeczeństwo przed Wedekindem, ale było już zapóźno.

Otto, co pisał w tej sprawie niemiecki historyk literatury Dr Busse jeszcze w r. 1913: „Wedekind budzi wspomnienia, które muszą zaniepokoić niemieckiego obserwatora. Całą artystyczną literaturę, która artystycznie szwankuje, która nie posiada żadnej mocy, żadnej ludzkiej siły, żadnego zmysłu odpowiedzialności, tę literaturę już raz mieliśmy. Była to literatura Francji w przededniu Sedanu“.

Naprawdę prorocze to były słowa i ziściły się z całą potworną dosłownością na losie Niemiec w roku 1918.

Literatura Wedekinda — to była literatura Niemiec w przededniu klęski nad Marną.

Taką właśnie literaturę wszczepia nam obecnie teatr miejski pod „wytrawnem“ kierownictwem p. Trzcińskiego. Ale mniejsza o kierownika teatru, którego ten czy ów powód usunąć może. Idzie w tej chwili o rzecz poważniejszą. Czy wśród odpowiedzialnych czynników niema już nikogo, ktoby położył kres tej samowoli głupoty, która jest jednak szkołą zepsucia i rajfurstwa.

Idzie o to, czy społeczeństwo chrześcijańskie i polskie pozwoli się dalej prowokować programami zepsucia, wygłaszanymi ze sceny miejskiej pod osłonką sztuki?

Czy wreszcie społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę, czyim to celom odpowiada propaganda niemieckiej literatury rozkładu (niedawno Kaiser, dziś Wedekind) w lichych, pełnych germanizmu przekładach, szerzona przez teatr miejski?

Wiem z góry, że głos mój dziś, jak poprzednio w sprawie Kajsera, będzie na szpaltach pism polskich wobec istniejącego bloku recenzentów, broniącego per fas et nefas każdej imprezy p. Trzcińskiego, odosobniony. Ale i to wiem, że tam, gdzie zagrożone są nasze dobra ideowe i moralne, tam obowiązane są do wypowiedzenia się nasze instytucje i towarzystwa ideowe. Gdzież one są, co robią, dlaczego milczą? Obowiązkiem ich jest bronić społeczeństwo przed trucizną, którą się w nie wsącza. Niedawno jeden z teatrów w Krakowie wystawił ohydną rzecz Andrejewa, deprawatora Rosji, dziś instytucja miejska zatruwa nas Wedekindem, deprawatorem niemieckim.

Czy tego już nie zawiele? **L. Skoczylas.**

„Ilustrowany kurjerek“ znowu pod pręgierzem

jako oszczerca, kalumniator i fałszerz opinji.

Kraków, 25 grudnia.

W Związku z notatką umieszczoną onegdaj w **„Ilustr. Kurjerze Codz.“** z dn. 22 bm., „informującą“, że **b. Minister Kucharski ma złożyć mandat poselski rzekomo na żądanie większości(!) Klubu sejmowego i senackiego Zw. Lud. Nar.**, wystosował prezes Klubu Zw .Lud. Nar. **pos. St. Głąbiński list do redakcji „Ilustr. Kurjera Codz.“ w którym dementuje tę fałszywą pogłoskę. Dosłowny tekst tego listu przytoczymy w następnym numerze.**

Jest to **jeden z licznych dowodów, jakimi metodami posługuje się brukowy fałszerz opinji. Przypominamy, że przed paru tygodniami „Ilustr. Kurjerek“ podał z gruntu fałszywą wiadomość, że pos. St. Grabski występuje ze Związku Lud. Nar. W parę dni później pos. St. Grabski został wybrany wiceprezesem Rady Nacz. Zw. Lud. Nar.**

Opinja bez komentarzy **potrafi ocenić te metody walki politycznej, jakimi demoralizuje się u nas życie publiczne.**

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Betleem polskie“.

Piątek popoł.: „Betleem polskie“ — wieczorem: „Spad kobierca“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Hrabina Marica“.

Piątek popoł.: „Marjetta“ — wieczorem: „Dziewczę z Holandji“.

Sobota popoł.: „Krysia leśniczanka“ — wieczorem: „Hrabina Marica“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek popoł.: Występ Wyrwicza: — wieczorem: „Dzikus“.

Piątek popoł.: „Krowoderskie zuchy“ — wieczorem: „Gdy kurtyna zapadnie“.

Sobota popoł.: „Pragnę potomka“ — wieczorem: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

Promień: „Potasz i Perlmutter“, komedja w 8 aktach.

Reduta: Wielki program świateczny: **„Mister Radjo“;** sensacyjny dramat, pełen nadzwyczajnych przygód.

Sztuka: „Ponęty życia“; dramat awanturniczy w 8 akt.

Uciecha i Zachęta: „Szalone dziewczęta“ Paramount; nadto: **„Pięciu urwiszów,** komedja.

Wanda: „Przemytnicy“ (Stara wiedźma), komedja w 6 aktach; w głównej roli Pat i Patachon.

Warszawa: „Klątwa rabina“ (Chajrem). Wstrząsający obraz w 7 aktach. Rzecz rozgrywa się w Galicji w środowisku żydowskim.

—oo—

ŻYCZENIA „WESOŁYCH ŚWIĄT“

zasyłamy wszystkim naszym współpracownikom prowincjonalnym, korespondentom, Czytelnikom i Przyjaciołom.

Redakcja.

NASTĘPNY NUMER „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ z **powodu Świąt Bożego Narodzenia ukaże się w niedzielę o zwykłej porze.**

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA we czwartek dnia 25 bm. (dzień Boż. Nar.) podczas mszy św. o godz. 12 art. op. N. Jakubowska, prof. B. Kopystyński (wiolonczela), prof. F. Konior (organy); w piątek (św. Szczepana) art. op. M. Sobański i M. Maksymowiczówna (skrzypce), a w niedzielę dn. 28 bm. pani A. Czurko (śpiew), p. A. Stanek (skrzypce), prof. T. Flasza (organy) wykonają utwory religijne i kolendy Noskowskiego i Koniora.

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW podczas sumy o godz. 10 (pierwsze i drugie święto) wykona Tow. śpiewackie „Hasło“ pod batutą p. Wolniewicza szereg kolend układu pp. Flaszy, Deca, Koniora i in. Przy organach p. dyr. R. Ferek.

W KOŚCIELE OO. FRANCISZKANÓW we czwartek dnia 25 i w piątek 26 bm. o godz. 12 odśpiewa „Chorus Caecilianus“ (chór mieszany) podczas cichej mszy św. szereg kolend.

KOLENDY. W pierwszy dzień Świąt, w czasie sumy pontyfikalnej o godz. 10 przed poł. w kościele N. P. Marji odśpiewają kolendy połączone chóry: marjacki i uczniów Sem. naucz. męsk. pod batutą prof. Koniora z tow. arganów i orkiestry.

W DNIU BOŻEGO NARODZENIA, tj. we czwartek 25 bm. będzie ruch tramwajowy na wszystkich linjach przez cały dzień wstrzymany.

BIURO SPRZEDAŻY BILETÓW KOLEJOWYCH (ul. Szpitalna 26) będzie otwarte w wigilję 24 bm. do 1 w południe, w pierwszy dzień świąt będzie biuro zamknięte, — w drugi dzień świąt będzie otwarte od 9 rano do 12 w południe.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ. We wtorek dn. 30 bm. o godz. 6 popoł. odbędzie się w sali konferencyjnej magistratu na I. p. posiedzenie Rady przybocznej komisarza rządu na m. Kraków z następującym porządkiem dziennym: odpowiedzi na zgłoszone interpelacje; sprawozdanie prezydjum miasta z dotychczasowej działalności; sprawa poboru w r. 1925 dodatków gminnych do państwowych opłat akcyzowych od patentów na sprzedaż trunków oraz sprawozdanie prezydjum miasta o budżecie roku 1925.

PAMIĘTAJMY O TOWARZYSTWIE SZKOŁY LUDOWEJ! W okresie Świąt i Nowego Roku nie zapominajmy o Towarzystwie Szkoły Ludowej, które z olbrzymim trudem kończy budowę 78 szkół na Kresach dla polskiej dziatwy, które buduje obecnie 21 domów ludowych i 14 kościołów i kaplic, — nowe twierdze polskości i ducha narodowego. Pamiętajmy o Polakach za granicami Państwa, których TSL. ratuje przed wynarodowieniem. Pamiętajmy o setkach dzieci polskich, które wychowują się w bursach i internatach TSL. Pamiętajmy o dzieciach repatryjantów, któremi opiekuje się Towarzystwo Szkoły Ludowej. Nie zapominajmy o setkach bibljotek, czytelń i wypożyczalń TSL., rozrzuconych po całym kraju, które niejednokrotnie stanowią jedyny czynnik kulturalno-oświatowy w danych miejscowościach. Nie żałujmy grosza na TSL! Wszelkie ofiary przyjmuje Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. św. Anny L. 5.

NAKAZY ZAPŁATY PODATKU OD LOKALI NA ROK 1925. Magistrat przystępuje obecnie do doręczania nakazów płatniczych na podatek od lokali na rok 1925, obejmujących przypis podatku za cały rok oraz rat płatnych za I i II kwartał 1925. Nakazy płatnicze doręczać się będzie do rąk właścicieli realności, którzy o przypisie każdej kwartalnej raty podatku z osobna winni zawiadomić każdorazowo przed terminem jej płatności poszczególnych w nakazach płatniczych wymienionych lokatorów za potwierdzeniem zawiadomienia w nakazie zapłaty.

NOWY DYREKTOR RZEŹNI MIEJSKIEJ W KRAKOWIE. Na stanowisko dyrektora rzeźni miejskiej, opróżnione z powodu śmierci śp. Maksymiljana Papeego, powołało prezydjum miasta tymczasowo naczelnika miejskiego Urzędu weterynaryjnego p. inspektora Röhrenschefa.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono za: 1 litr mleka zbieranego od 25 do 30 gr; niezbieranego od 35 do 40 gr; śmietany słodkiej 60—65 gr; kwaśnej 1.60—2 zł; 1 kg masła 5—5.50 zł; sera 1.50—1.60; 1 szt. jaja 24 do 25 gr; kurę 4—7 zł; kaczkę 4—7 zł; gęś 8—12 zł; indyka 10—16 zł; 1 kg jabłek krajowych 0.60—1 zł; gruszek 1—1.80 zł; 1 pomarańczę 15—30 gr; 1 kg orzechów 1.80 zł; winogron 3 zł; ziemniaków 11—12 gr; kapusty 10 gr; 1 kg chrzanu 1—2 zł; 1 szt. kalafiora 80 do 2 złote.

SPRAWA ROZSZERZENIA CMENTARZA RAKOWICKIEGO. W swoim czasie pisaliśmy, że gmina m. Krakowa zwróciła się do jednego z senatorów z prośbą o interwencję w min. robót publ. w sprawie rozszerzenia cmentarza rakowickiego na przyległe grunta pofortеczne. Ministerstwo robót publ. na skutek tej interwencji poleciło okręgowej dyrekcji robót publ. w Krakowie przedłożyć natychmiast odnośne plany i przyrzekło sprawę potraktować przychylnie.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE odbyło dnia 17 bm. Walne zebranie członków, na którem wybrano prezesem Tow. prof. Kazimierza Majewskiego, wiceprezesem doc. Szymanowicza, sekretarzem stałym prof. Olbrychta, sekretarzem dorocznym dra Pawlasa, bibljotekarzem dra Spirę. Pozatem należą do Zarządu: dr Ackermann jako skarbnik, doc. Seńkowski jako gospodarz domu, prof. Lenartowicz jako redaktor. Do komisji redakcyjnej zostali wybrani: doc. Artwiński, dr Blassberg, doc. Kostrzewski, dr Maciąg, prof. Rutkowski. Do komisji rewizyjnej: dr Piotrowski, dr Wachtel Zygmunt.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj rano usiłowała odebrać sobie życie Marja Jarca (lat 26) zamieszkała przy ul. Długiej 44. Desperatka skierowała brauning w lewy bok. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił desperatkę opiece domowej. Powodem targnięcia się na życie, miały być nieporozumienia domowe.

POŻAR. Wczoraj późnym wieczorem wybuchnął przy ul. Podzamcze w domu pod l. 20 ogień kominowy. Straż ogniowa ogień ugasiła.

NAJECHANI PRZEZ SAMOCHÓD. W ulicy Grzegórzeckiej najechało auto wojskowe na Mieczysława Pamułę (lat 16) i Franciszka Suchana (lat 17), przyczem Pamuła odniósł ciężkie uszkodzenie ciała. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę do szpitala św. Łazarza.

DO ODEBRANIA FUTRO. W depozycie sądu okr. karnego w Krakowie znajduje się futro zakwestjonowane u Szaji Sagana przy ul. Szerokiej 37. Futro to złożył u Sagana jakiś nieznany mu osobnik; prawdopodobnie pochodzi ono z kradzieży.

NAJECHANY PRZEZ TRAMWAJ. Na ulicy Kościuszki najechany został wczoraj przez tramwaj wieśniak Galos Jan, lat 55. Nieszczęśliwego, który odniósł szereg obrażeń na całem ciele, przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Obydne świętokradztwo w kościele O.O. Karmelitów na Piasku w Krakowie

Okradzenie cudownego obrazu Matki Boskiej.

Kraków, 24 grudnia.

Wczoraj rano rozeszły się po naszem mieście pogłoski, jakoby **w kościele OO. Karmelitów na Piasku dokonano świętokradztwa.** Pogłoski te okazały się prawdziwe, gdyż — jak stwierdzono — **okradziony został z wotów cudowny obraz Matki Boskiej w kaplicy.**

Według wstępnych dochodzeń **świętokradztwo popełnione** zostało przez niewyśledzonego dotąd sprawcę **w poniedziałek 22 bm. w godzinach popołudniowych.** Sprawca **ukrył się** prawdopodobnie w kościele na krótko **przed zamknięciem podwoji kościelnych** i pod osłoną zmroku dokonał świętokradztwa, okradając cudowny obraz z wotów.

Dotychczas stwierdzono, że sprawca skradł **18 sznurów pereł, złotą branzoletę, złoty łańcuszek, wysadzany drogiemi kamieniami, oraz wielkich rozmiarów korale bursztynowe znacznej wartości.**

Wiadomość o dokonanym świętokradztwie wywołała wielkie **i bolesne wrażenie,** gdyż **Krakowianie żywią szczególne nabożeństwo do łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej na Piasku.** Przez cały też wczorajszy dzień gromadziły się przed kościołem tłumy wiernych, które w przygnębieniu komentowały fakt ohydnej kradzieży. Policja wszczęła energiczne śledztwo celem ujęcia sprawcy.

Straszna tragedja na ul. Sobieskiego w Krakowie.

SAMOBÓJSTWO SĘDZIWEJ HRABINY.

Kraków, 24 grudnia.

Wczoraj około godziny 10 rano rozegrała się **na ul. Sobieskiego straszna tragedja. Z okna II piętra domu pod l. 16 rzuciła się na bruk starsza kobieta i poniosła śmierć na miejscu.**

Jak się okazało, samobójstwa dokonała 60-letnia **hr. N. Tustanowska,** cierpiąca od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy. Według krążących wersji denatka, żyjąc w niedostatku, **oczekiwała od kilku dni nadejścia przesyłki pieniężnej,** co spotęgowało chorobę nerwową. **Pieniądze te nadeszły,** jednak dopiero **w godzinę po tragicznym zgonie** nieszczęśliwej kobiety.

Na miejscu wypadku gromadziły się tłumy przechodniów, których oczom przedstawiał się straszny widok. Na bruku leżały zwłoki denatki, **rozbite na miazgę.** Ciało tragicznie zmarłej przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Życie teatru.

Najwyższe pochwały dla aktorów polskich.

Francuz o polskim teatrze.

P. **Henri de Monfort** w jednym z ostatnich numerów „Figaro" zamieścił artykuł **o teatrze polskim.** Podaje w nim sumienny i dokładny **przegląd repertuaru teatrów warszawskich, zaopatrując go w cenne swe komentarze krytyczne.** Zastanawia się głęboko i uważnie nad **interpretacją dzieł reżyserską, malarską i aktorską,** wreszcie uogólnia swe spostrzeżenia, jako pochodzące od człowieka obcej kultury i krwi, znającego wszystkie teatry europejskie, nieuprzedzonego przytem w żadnym stopniu, ani też rozentuzjazmowanego względem teatrów polskich, powinny mieć dla nas duże znaczenie. Przedewszystkiem, co **uderza krytyka francuskiego w grze artystów polskich, to szczerość i prawda interpretacji.** Cechy te przypisuje p. de Monfort **uczuciowej psychice Słowian** wogóle. **Bezpośredniość przeżywanych i oddawanych na scenie uczuć, jego zdaniem jest charakterystyczna dla polskiego aktora.** Aktor ten **żyje w swej sztuce całem sercem, wiarą w jej piękno i słuszność, suggeruje się bezwiednie jej treścią wewnętrzną i formą, co wyklucza kabotynizm.** Autor uważa, iż **aktorzy polscy są prawdziwsi i bardziej prości w swej sztuce od aktorów francuskich,** aczkolwiek ci są dlań bliżsi i zrozumialsi. Widzi w usiłowaniach kierownictwa polskich teatrów wyraźne ideologję artystyczne, szlachetne ambicje **wysoką kulturę teatralną, świadome szukanie nowych dróg rozwoju sceny narodowej.**

Aktorów polskich, zdaniem p. Monfort, cechuje **gorące umiłowanie swego rzemiosła, zapał i wiara w przyszłość teatru.**

Największą jednak wartość ma dla nas, iż nie odwieczne wpływologje, lecz **oryginalność twórczą widzi znakomity krytyk francuski w dziedzinie teatru polskiego. Oryginalność bowiem wykonania scenicznego najdokładniej i najlepiej odbija istotne oblicze każdego teatru.** W Polsce dużo się o teatrze mówi, właściwie o aktorach, nic się jednak poważnie o nich nie mówi, ani myśli. **Trzeba przyjąć twórczość aktorską jako część dorobku kultury ogólno-narodowej.**

Z życia sławnych humorystów.

Autobiografja Marka Twaina.

„Wolę mówić z grobu niż za życia, a mam po temu słuszne powody: z grobu mogę mówić swobodniej". Temi słowy rozpoczyna słynny satyryk i humorysta amerykański swoją autobjografję wydaną obecnie w Londynie (wyd. Harper and Brothers) w 15 lat po śmierci autora, zgodnie z jego życzeniem. Obejmujące dwa tomy dzieło, zaopatrzone jest we wstęp pióra p. Artura Bigelow Paine.

Pełno też w tych dwóch tomach epizodów, zaprawionych chłoszczącą satyrą i właściwym Twain'owi nieporównanym dowcipem. Poważne wystąpienia przeciw tchórzostwu i nikczemności tłumu amerykańskiego bezgranicznej tyranji przeciętnego Amerykanina, pełne grozy opisy rzezi na Filipinach, dokonanej przez wojska amerykańskie pod wodzą gen. Leonarda Wroda, przeplatane są opowiadaniami o brutalnem wyrzuceniu z Białego domu niejakiej pani Minor Morris, której całą zbrodnią w r. 1906 było natarczywe domaganie się kilku minut rozmowy z prezydentem Rooseveltem. Zajście to, zdaniem Twain'a, jeszcze za lat tysiąc będzie hańbą dla Ameryki podobnie jak zniewaga wyrządzona gen. Grantowi przez jedną z nowojorskich firm wydawniczych w sprawie jego pamiętników. To znów mamy **wspomnienia z życia własnego, a jakiegokolwiek okresu autor tu dotyka, kreśli go z nieporównanym humorem i zabarwia dowcipem.** Tak np. pisząc o latach dziecinnych, mówi o starym lekarzu domowym drze Meredith, który niemało miał z nim kłopotu jako dzieckiem wątłem i niejednokrotnie uratował mu życie:

— A jednak był to zacny poczciwy człowiek i bardzo mi życzliwy.

Nie ulega wątpliwości, że **gdyby te wspomnienia ogłoszone były drukiem za życia Twain'a, przyczyniłyby mu niemało nieprzyjemności.**

Przed kilku laty jeden z najzdolniejszych krytyków amerykańskich p. Van Wyck Brook napisał o Marku Twainie, że **jest to człowiek pognębiony i genjusz zmarnowany; bo pisarz tak nadzwyczajny talentom przez naturę obdarzony, powinien był mieć decydujący nieograniczony wpływ w Ameryce w ekspansji.**

Książka niezwykle ciekawa.

Dziwactwa niemieckich szperaczy.

Nieco z dziedziny cyfr

Jeden ze szperaczy niemieckich, mający, prawdopodobnie, dużo wolnego czasu, poczynił następujące oryginalne obliczenia:

Przyjąwszy w przecięciu wagę człowieka na 60 kilogramów (dorosły mężczyzna waży znacznie więcej, ale tu bierze się w rachubę kobiety i dzieci), otrzymamy **wagę wszystkich ludzi,** zamieszkujących kulę ziemską w liczbie półtora miljarda osobników— **90 miljardów kilogramów,** co równa się jednej sześćdziesiątej szóstej biljonowej wagi ziemi.

Dla **przewiezienia tej liczby ludzi** byłoby potrzeba **120.000 pociągów towarowych,** każdy złożony z 50 wozów.

Do **zapakowania zaś ludzkości** byłaby potrzebna skrzynia, mająca tylko **po 675 długości, szerokości i wysokości.** Ludzie leżeliby w niej, ma się rozumieć ściśnięci jak śledzie.

W Niemczech zostaje dziennie wypalonych mniej więcej **20 miljonów papierosów.** Gdyby z nich dało się zrobić **jednego papierosa,** to sięgałby napoprzek przez całą Rzeszę od jednej granicy do drugiej.

Pociąg pospieszny, złożony z 10 wozów i biegnący z szybkością 70 kilometrów na godzinę, zostaje **nagle zatrzymany, a pewna ilość energji zostaje przy tem wolną.** Jak wielka jest ta strata energji przy wzmiankowanym pociągu, możemy wnioskować stąd, że wystarczyłaby ona, **zamieniona na ciepło, do ogrzania 226 litrów wody do 100 stop. C.,** lub podniesienia pół miljona ludzi na wysokość 20 metrów. A A gdyby **ziemię** w swym biegu dookoła słońca **nagle dało się zatrzymać,** to uwolniona przy tej operacji energja byłaby w stanie **stopić i zamienić w parę 938 mil. lodu tej samej wielkości, co ziemia.**

Zabawne są dociekania owego szperacza na punkcie porównań, odnoszących się do niedawno pogrzebanej **niemieckiej marki papierowej,** która wzięła historyczny rekord spadku wartości.

I tak: **1 fenig rentowy,** złożony do kasy oszczędności na 5 procent rocznie, przynosi **w każdej sekundzie 15.8 marki papierowej procentu.** Chcąc zaś przedstawić wartość tegoż feniga rentowego **sztukami po jednej marce papierowej,** należałoby z nich utworzyć wstęgę takiej długości, że **obwinęłaby 20 razy kulę ziemską!**

Nasza, błogosławionej pamięci marka polska, posiadała niewielką wartość, ale tak nisko przecież nie upadła.

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"

Z żywotnych zagadnień kultury polskiej.

Państwo a sztuka narodowa.

Z początkiem, mniej więcej, marca br. rozpoczęła się u nas nagle stagnacja w nabywaniu dzieł sztuki, które — a przedewszystkiem obrazy — znajdywały dość licznych amatorów w ciągu ostatnich lat paru. Fakt ten, spowodowany przedewszystkiem stabilizacją naszej waluty i ogólnym zastojem w obrotach pieniężnych, odbił się, rzecz oczywista, w sposób nad wyraz fatalny na sytuacji polskich malarzy i rzeźbiarzy, która nie była nigdy zbyt świetną, nigdy nie odpowiadała wysiłkom ich pracy i zdolności. Jeżeli więc kiedy, to teraz należałoby pomyśleć serjo nad tem, aby sztuka polska w osobach swych adeptów, zdołała przetrzymać groźne przesilenie bez szkody dla swej teraźniejszości, co jeszcze ważniejsza, przyszłości.

Do tego, aby czuwać nad rozwojem sztuki narodowej powłane są dwa czynniki: **społeczeństwo i rząd.** Społeczeństwo, przyznać trzeba, spełniało swój obowiązek, w miarę sił, od chwili, gdy sztuki plastyczne zaczęły w Polsce wspaniale się rozwijać, naturalnie, bez udziału rządów zaborczych, z których tylko jeden rząd austrjacki nie występował przeciw nim wrogo. Nazwiska bogatych mecenasów sztuki w epoce zaborów zapisała z wdzięcznością historja polskiej kultury, nie zapominając także o rzeszach tych ludzi średniej zamożności, którzy nieraz za „wdowi grosz" kupowali obrazy, rzeźby, sztychy, lub też zapisywali się na członków Towarzystw sztuk pięknych w Krakowie, Warszawie, Lwowie i Poznaniu.

W tym zakresie, podobnie, jak w wielu innych, ma wielkie zasługi ów szary, bezimienny tłum t. zw. **inteligencji pracującej,** który w Polsce tyle razy dźwigał na swych barkach, bez pomocy arystokracji, zamożnych sfer mieszczaństwa, warstw robotniczych i ludu wiejskiego, wszystkie ciężary, jakie trzeba było ponosić, abyśmy nie znaleźli się gdzieś bardzo daleko wtyle poza innymi, szczęśliwszymi narodami z naszym dorobkiem cywilizacyjnym.

Teraz atoli zaszła, dzięki wskrzeszeniu Polski, radykalna zmiana w układzie naszych sił społecznych: mamy swój rząd, którego obowiązkiem jest ulżyć ciężkim zadaniom, spełnianym, zresztą, ochotnie przez ową inteligencję, a między innemi, **wziąć na siebie w znacznej mierze opiekę nad sztuką narodową.**

Jeżeli z jednej strony wiemy, że sztuka „na zamówienie" jakiegoś rządu nigdy nie zrodziła się jeszcze, to z drugiej — jest niezbitym, historycznym pewnikiem, iż opieka nad sztuką i popieranie artystów przez **czynniki państwowe,** przynosi nadzwyczajne rezultaty. O tem pouczają nas dzieje sztuki greckiej i rzymskiej oraz w czasach Odrodzenia, a poniekąd nawet w wiekach średnich. Forma rządu nie odgrywa tu roli decydującej, bo np. we Włoszech z równem powodzeniem mecenasowały ongi sztuce republiki miejskie, jak i absolutni panujący. A za czasów najnowszych najwspanialszy rozwój sztuki francuskiej przypada na epokę trzeciej Republiki.

Niema więc zasadniczej przyczyny, aby Rzeczpospolita Polska, zająwszy się szczerze sprawami sztuki i artystów za pośrednictwem swego rządu, mogła obawiać się, że jej wysiłki będą bezpłodne, a ich wyniki mniej wartości mające, niż, dajmy na to, we Francji.

Jesteśmy z góry przygotowani na usłyszenie w tem miejscu kategorycznej odpowiedzi na poruszoną przez nas sprawę: **sytuacja finansowa Polski nie pozwala rządowi na wzmożenie wydatków dla celów kulturalnych.**

W odpowiedzi tej, jak w każdem schematycznie przygotowanem i używanem twierdzeniu, jest tylko część prawdy.

Sytuacja finansowa naszego młodego państwa jest ciężka — to pewnik. Ale mimo to, gdyby p. **Grabski,** który już tyle zdziałał dla jej uzdrowienia, był „mniej zahipnotyzowany" — jak ktoś trafnie się wyraził — stabilizacją naszej waluty, to może państwo zdobyśby się mogło na większe, niż dotąd, ofiary dla celów kultuaralnych, tj. **dla celów nauki i sztuki.** Wszakże dla pokrycia t. zw. **„konieczności państwowych"** środki zawsze znaleźć się muszą i faktycznie znajdują. A czyż nie jest także „koniecznością państwową" utrzymanie państwa polskiego na tym poziomie kultury, który posiada, a z którego spadnie bez istotnej ingerencji rządu?...

Alarmy z powodu coraz bardziej **zagrażającego nam moskiewskiego bolszewizmu** nie ustają. Nie zdajemy jednak sobie sprawy z tego, że sami przygotowujemy niejako podłoże dla tej strasznej zarazy, gdy rząd nasz zachowuje się ze szczególną obojętnością wobec potrzeb nauki i sztuki, tego kwiatu cywilizacji każdego narodu.

Tak dłużej być nie powinno!

Najpoważniejsi **przedstawiciele nauki polskiej** zwracają wciąż uwagę na tę sprawę po dziennikach i pismach fachowych, podnosząc, jak mało czyni u nas państwo dla jej potrzeb, zaś niżej podpisany pozwala sobie uczynić coś podobnego w odniesieniu do **sztuki polskiej i artystów,** żywiąc nadzieję, że słowa jego może nie miną bez echa.

Omówienie tym razem sposobów **intensywnego zaopiekowania się sztuką narodową przez państwo** zajęłoby zbyt wiele miejsca i dlatego musi mu być poświęcony osobny artykulik. W każdym jednak razie sądzę, iż zajęcie się tą sprawą jest także wskazanem i z tego względu, że niebawem będziemy święcili wielki, **900-letni jubileusz Chrobrego** i stworzenia przezeń państwa, które miało stać się rozsadnikiem nie fałszywej bizantyjskiej, lecz istotnej cywilizacji na rubieżach wschodniej Europy.

Obowiązkiem tedy jest naszym czynić wszystko, by Polska to szczytne zadanie spełniać mogła w dalszym ciągu.

Józef Trepka.

Z dramatów życiowych.

Tragiczne następstwa nieopatrznego żartu.

Dzienniki francuskie donoszą o następującem zdarzeniu tragicznem, będącem wynikiem nieopatrznego, lecz niewinnego na pozór żartu:

W miejscowości **St. Etienne des Champs,** niedaleko miasta **Clermont-Ferrand,** postanowiły trzy dziewczyny wiejskie **nastraszyć pewnego wieśniaka,** mieszkającego w domku, na końcu wsi położonym a uchodzącego za wielkiego tchórza.

W tym celu przebrały się w ubrania męskie swych braci, podeszły do domku owego wieśniaka, nazwiskiem **Tixier** i zaczęły gwałtownie dobijać się do drzwi, **udając bandytów.**

Niestety Tixier tym razem nie zachował się ze zwykłą sobie tchórzliwością:

chwycił za stojącą zawsze przy jego łóżku nabitą dubeltówkę i strzelił przez okno, kładąc trupem na miejscu jedną z dziewczyn,

niejaką Martę **Rochon,** przystojną brunetkę, liczącą 20 lat życia.

Rozpacz mimowolnego zabójcy potem, gdy spostrzegł, co się stało, była tem większa, ponieważ **zabita była najlepszą przyjaciółką jego córki.**

Do użycia broni był on jednak w swem przekonaniu uprawniony, ponieważ parę lat temu padł już ofiarą napadu bandyckiego.

Ze świata pracy

Następca Gampersa.

Z **N. Jorku** donoszą, że następcą świeżo zmarłego, a na cały świat słynnego przywódcy robotników, Samuela **Gampersa,** wybrany został, jako prezydent potężnej „American Federation of Labour“ Jakób **Duncan.**

Nowowybrany prezydent jest **zaciętym wrogiem wszelkich „czerwonych“ prądów wśród robotników amerykańskich** i trzyma się zasady, by związek robotniczy nie uprawiał polityki oraz nie przyłączał się do żadnej, z istniejących partyj politycznych a głosował tylko za takimi kandydatami, którym na sercu leżą sprawy robotnicze.

Duncan trzyma się swych zasad z jeszcze większą stałością — o ile to jest możliwem — niż zmarły **Gampers** a przedewszystkiem chodzi mu o utrzymanie tego poważnego powszechnie stanowiska, jakie zdobyła sobie „American Federation of Labour“.

Nowowybrany prezydent liczy lat 69, ale pełen jest sił umysłowych, ciesząc się przytem żelaznem zdrowiem.

CURIOZA HISTORYCZNE.

DROBNE PRZYCZYNY — WIELKIE NASTĘPSTWA.

„...Gdyby cena pieprzy nie była nagle podskoczyła w r. 1600 — nie byłyby Indje stały się częścią składową imperjum brytyjskiego.“

Tak pisze Harold **Stanard** w swem świeżo wydanem dziele p. t. „Twórcy państwa światowego“ i objaśnia to paradoksalnie brzmiące zdanie w taki sposób:

„Rp. 1600 podskoczyła cena pieprzu odrazu z 3 szylingów na 8. Przedstawiciele londyńskiego mieszczaństwa byli tem oburzeni w najwyższym stopniu, gdyż onego czasu stanowił pieprz jedną z najulubieńszych przypraw jedzenia mięsnego. Zaczęto tedy zastanawiać się nad sposobami zaradzenia złemu.

„Zwyżkę cen pieprzu spowodowali Holendrzy, posiadający wówczas w swem ręku monopol handlu z archipelagiem Malajskim i dyktowali ceny, jakie się im podobały. Postanowiono więc spróbować, czy nie uda się im tego monopolu odebrać. To zaś było możebnem tylko wtedy, gdyby żeglarze angielscy dotarli do tych krajów, które produkowały pieprz oraz inne korzenie. Aby w czyn ten zamiar zamienić, zwołał lord major Londynu zgromadzenie miejscowych notablów ze świata kupieckiego, na którem **postanowiono założyć Kompanję Wschodnio-indyjską.** A wiadomo, że ta Kompanja położyła w Indjach pierwsze podwaliny pod panowanie Anglji i z biegiem czasu zdobyła je prawie całe dla niej.“

Takto drobne przyczyny wywołują nieraz w historji wielkie następstwa.

Panna na wydaniu i poseł mniejszościowy.

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica pomiędzy panną a posłem mniejszościowym?

— Chyba ta, że o wydanie panny starają się rodzice, zaś o wydanie posła zawsze się stara prokurator.

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY

Towarzystwo Akcyjne we Lwowie

ODDZIAŁY: w Krakowie, ulica Florjańska l. 32, w Bydgoszczy, Cieszynie, Częstochowie, Gdańsku, Gdyni, Krośnie, Kołomyi, Lublinie, Tarnowie, Warszawie, Zakopanem.

BANK DEWIZOWY

załatwia wszelkie transakcje bankowe, przyjmuje wkłady w złotych i walutach, oprocentowując według umowy.

Dział towarowy winkulacje i akredytywy

Dział skór surowych.

TELEFONY: 350, 1174, 2237, 106, 4062, 4063.

1252

A. HOLZER

DOM BANKOWY, KRAKÓW

ROK ZAŁOŻENIA 1863.

BANK DEWIZOWY

Telefony: 30, 435, 3243, 4296.

Adres telegraficzny: „Holzerabank“

KANTOR WYMIANY:

Kraków, Sukiennice 9. Telefon: 4206.

1255

Fabryka papy dachowej i płyt izolacyjnych

pod firmą

Inż. Władysław KUCHARSKI

wyrabia i ma na składzie papę dachową w różnych grubościach i płyty izolacyjne.

FABRYCZNE BIURO SPRZEDAŻY

PODGÓRZE - ZABŁOCIE L. 26.

I. p. między godz. 3—5 popoł. Telefon 2196.

CZY PANU JUŻ WIADOMO?

ze bardzo wiele osób podczas wojny tak bardzo się przyzwyczaiło do namiastek (Ersatz), że trudno ich jest obecnie przyzwyczaić do towaru przedwojennej jakości. — Można to zaobserwować także przy paście do obuwia.

Wszystkim wiadomo, że podczas wojny trudno było o terpentynę, jak również o woski. sprowadzane z zamorskich krajów. Dlatego też wyrabiano pastę do obuwia z krajowych surowców i na wodzie. Pastę taką nazywano woskową w odróżnieniu od przedwojennej terpentynowej.

Pasty woskowe, wyrabiane na wodzie, okazały się dla skóry bardzo szkodliwe. Wosk jako tłuszcz nie łączy się z wodą, o czem może się każdy przekonać. Aby umożliwić połączenie wosku z wodą dodaje się potażu, który niszczy skórę. Potaż jest materjałem gryzącym, nie można go np. brać gołą ręką, gdyż spala skórę. Tak samo pasta woskowa spala skórę. Obuwie czyszczone pastą woskową czyli wodno potażową traci na deszczu połysk i prędko się niszczy.

NATOMIAST

Pasty terpentynowe nie zawierają substancji szkodliwych. Czyszcząc obuwie pastą terpentynową pokrywa się skórę cienką powłoką woskową, która chroni ją od wilgoci. **OBUWIE** czyszczone terpentynową pastą nie traci połysku na deszczu.

Jest też dużo past niby-terpentynowych

które zamiast terpentyny zawierają **Naftę, Benzynę, Solwent** itp., a zamiast naturalnych wosków — woski ziemne, co wszystko razem wzięte jak najszkodliwiej oddziaływa na skórę. **Szczególnie szkodliwe są pasty do obuwia z zapachem pomadek do czyszczenia metali.**

Są ludzie, którzy kupują najdroższe obuwie i niszczą je prędko przez używanie lichych, małowartościowych i żrących skórę past.

Jest natomiast wielu ludzi, którzy dbają o swe obuwie i przez używanie najlepszej terpentynowej pasty czynią je długotrwałem.

Najlepszą pastą terpentynową

jest przetłuszczona pasta do obuwia

„ZORZA“

PONIEWAŻ

„ZORZA“ jest jedyną pastą przetłuszczoną a nadmiar tłuszczu chroni skórę od wilgoci i niszczącego działania potu.

„ZORZA“ chroni skórę od pękania a nawet najbardziej zeschniętą skórę czyni miękką, elastyczną i jakby nową.

„ZORZA“ aczkolwiek droga, jest najtańszą w użyciu, gdyż wystarczy obuwie posmarować raz na tydzień, a pozostałe dnie przecierać tylko flanelką.

„ZORZA“ jest wyrabiana z najlepszych wosków na francuskiej terpentynie podług angielskiej recepty pod dozorem fachowca Anglika.

Dlatego też każdy dbający o swe obuwie używa wyłącznie najlepszą przetłuszczoną pastę do obuwia nagrodzoną na ostatniej wystawie w Belgji wielkim ZŁOTYM MEDALEM wraz z wstęgą honorową

„ZORZA“



PASTA „ZORZA“

jest ogromnie rozpowszechniona dlatego często podrabiana

dlatego każde pudełko pasty „ZORZA“ jest zaopatrzone banderolką.

Krajowa Wytwórnia Chemiczna J. GEYER

Warszawa, Nowolipki 72 (dom własny).

GŁÓWNA WYGRANA 250.000 złotych

prawie 50.000 dolarów

WYGRANE PO ZŁOTYCH: 150.000, 100.000, 75.000, 50.000, 25.000, 15.000, 10.000, 6.000. 5.000, 3·000, 2.000 i t. d.

50.000 losów — **25.000 wygranych**

CO DRUGI LOS WYGRYWA.

Ogólna suma wygranych 4.512.000 złotych.

Ciągnienie IV klasy 10. Polskiej Państwowej Loterji Klasowej 9 i 10 stycznia 1925 r.

Ceny losów IV klasy są następujące:

Ćwiartka 24 złote — **Połówka 48 zł.** — **Cały 96 zł.**

Losy są do nabycia u

BRACI SAFIER, Kraków, Plac Dominikański L. 1.

W tem miejscu wyciąć i przesłać w liście:

KARTA ZAMÓWIEŃ!

Do Braci Safier, w Krakowie, Plac Dominikański L. 1.

Niniejszem zamawiam do IV klasy 10. Polskiej Państwowej Loterji Klasowej: ...... losów ćwiartek po 24 zł. ...... losów połówek po 48 zł. ...... losów całych po 96 zł. — Należytość zł. ...... przesyłam przekazem pocztowym.

Dokładnie wypełnić:
Imię i nazwisko ______
Miejscowość i ostatnia poczta ______
Bliższy adres: ______

Specjalne życzenia: ______

Ogrodzenia nietylko tańsze od drewnianych lecz estetyczniejsze i trwalsze.

1438

Kompletne ogrodzenia z siatki drucianej zwykłe i ozdobne wraz z bramami i furtami, jak również ogrodzenia kombinowane z drutem kolczastym, poleca:

FIRMA W. KUCHARSKI Sp. Akc. Fabryka drutu i wyrobów drucianych

Kraków-Podgórze Romanowicza Nr. Telef. 277. Adr. Tel. „Metalgor".

Dostawa szybka, duży zapas siatek na składzie. Oferty i prospekty na każde żądanie.

Odciski, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie bez bólu usuwa

„KLAWIOL"

Chemiczno-farmaceutyczn. laboratorjum „Ap. Kowalski" w Warszawie, ul. Miodowa 5.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

ZMIĘKCZA I USUWA **CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego**

KAMIENIE SCHODZĄ BEZ BOLU. ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. **Objawy** (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. **Objawy** (podczas ataków): W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatki, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w piecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka

Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **H. NIEMOJEWSKI**, Warszawa, Nowy Swiat Nr. 6.



Gdyby starzy Rzymianie

mieli PENKALA ołówki, nie byłyby ich igrzyska na arenie cyrkowej tak krwawo wypadły. Zamiast walk gladjatorów, byłoby się wtenczas urządzało wyścigi za nagrodę za szybkie pisanie PENKALA ołówkiem.

PENKALA ołówek wkładkowy umożliwia bowiem lekkie pisanie, nie potrzeba go nigdy zacinać i jest elastyczym, jak pióro do pisania.

Zażądaj Pan od swojego kupca przyborów do pisania, by Panu pokazał taki ołówek w rozmaitych wzorach po cenie od 1.20 zł począwszy — a również złote PENKALA pióro do nalewania.

Czytajcie, prenumerujcie i popierajcie!

„GŁOS WSCHODU"

Tygodnik poświęcony sprawom Wschodu i Polski pod redakcją poety gruzińskiego **Serga Kurulisznilli. Tyg. „Głos Wschodu"** wydaje dodatki w językach francuskim i tureckim.

Prenumerata roczna wynosi 20 zł., półroczna 10 zł.

Prenumeratorzy roczni otrzymają jako premjum artystyczny illustrowany „Album Wschodu".

Adres Redakcji i Administracji: POLSKA, Warszawa, Warecka Nr. 9.

PLACÓWKA KRESOWA

TYGODNIK SPOŁECZNO-NARODOWY

Pismo bezpartyjne z dodatkiem ilustrowanym, poświęcone obronie ludu i Państwa Polskiego na kresach południowo-zachodnich

Redakcja i Administracja Biała koło Bielska.

Prenumerata roczna 16 zł. półroczna 5 zł. kwartalna 2 zł. 50 gr.

Odpowiedzialny redaktor: Dr. Władysław Świderski.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowskiego.